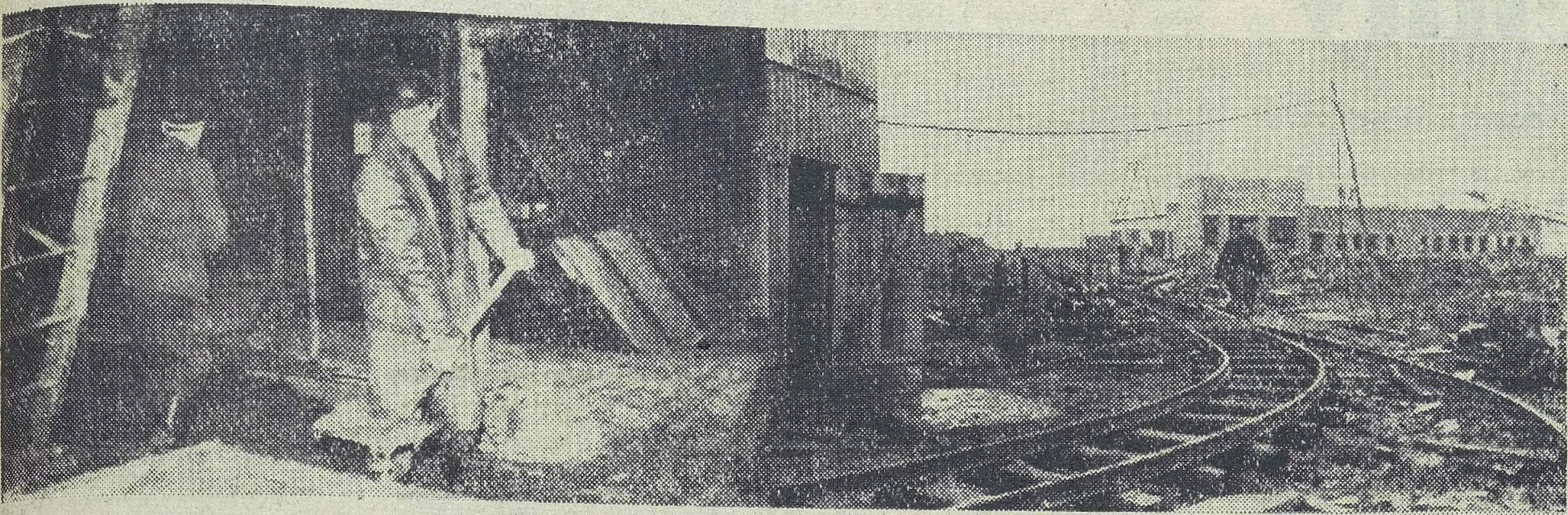


Niech żyje nam górniczy stan!



WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

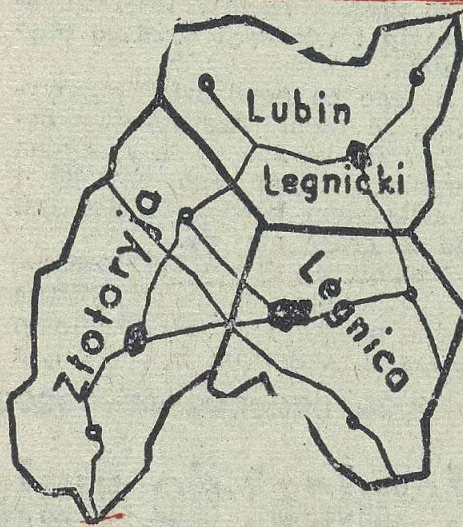
LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 48 (192) Rok VII

2 — 8 grudnia 1960 r.

Cena 1 zł



Piąta Barburka marzycieli

Po latach nauki postanowili dobrze sprzedać swą wiedzę. Dla wielu z nich był to życiowy egzamin. Przywieźli do naszego miasta najpiękniejsze marzenia swojego zawodu: chęć poznania rzeczy nieznanych. Tu na Ziemi Legnickiej piszą codziennie nową historię skarbów polskiej ziemi. Coraz bardziej przejrzystą i coraz prostszą.

Ktoś przed laty nazwał górników z Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Surowców Hutniczych w Legnicy „marzycielami”. Bo też marzeniem było wówczas posiadanie bogatych złóż miedzi. Przed laty nie organizowało się też w Legnicy Barburka.

I

Może to nieładnie powracać do ciemnych kart historii Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Surowców Hutniczych w Legnicy. Odzierać je z szat wielkości. Cytować tu liczne awarie, jakie zdarzały się w szybach wiertniczych. Wspominać, że trwały one niekiedy i pół roku, bo ludzie woleli pić wodę...

Pisać o ludziach, którzy przyjeżdżali tutaj tylko po to, by ustąpić miejsca innym. Przypominać o milionowych zadłużeniach przedsiębiorstwa.

Może w materiałach pisanych świątecznie nie powinno się powracać do ciemnych kart. A może fakty te łatwiej pozwolą nam zrozumieć słowa dyrektora naczelnego przedsiębiorstwa mgr inż. Józefa Cyganka, który tak zobrazował nam przebieg drogi:

— Był okres, w którym przedsiębiorstwo nasze stało przed alternatywą: dążyć, czy nie dążyć? Był okres, w którym rozpoczynaliśmy od zera: bez kadr, narzędzi, a z kolosalnymi długami. Na szczęście okres ten należy do przeszłości...

W tych ciężkich dla przedsiębiorstwa dniach znaleźli się jednak ofiarni ludzie, którzy nie zrażili się pierwszymi niepowodzeniami. Dyrektor Cyganek i sekretarz zakładowej organizacji partyjnej — tow. Antoni Perkosz osobiście wyjeżdżając do Krakowa i Gliwic, by zachęcić doświadczonych górników do

podjęcia trudnej, a także ciekawej pracy w zagłębiu miedziowym.

Dzisiaj tak zwerbowani inżynierowie mieszkają w naszym mieście. Są legniczanami. Wraz z liczną załogą (którą przeszkolono na miejscu na specjalnych kursach) tworzą jedną wielką rodzinę ludzi ofiarnych, oddanych sercem pieknu swego zawodu. Do swej dyspozycji otrzymali oni najnowocześniejszy sprzęt, który dostarczyło im Zjednoczenie Metali Nieżelaznych.

Na sukcesy rzecz jasna, nie trzeba było długo czekać. Z milionowych strat powstały milionowe zyski. Wydajność pracy wzrosła o przeszło 100 proc. Do rzadkości należą awarie. Wzrost wydajności wyprzedził wzrost zysków. Toteż znacznie wzrosły zarobki.

— Z okazji tegorocznej święta 23 Lipca zainicjowała nasza ogólna zebrania, jakie odbyło się w Polkowicach, zobowiązała się przekroczyć do końca roku plan wierceń o 5 proc. Proszę napisać: Zobowiązanie to wykonaliśmy już dzisiaj — mówi dyrektor Cyganek.

Wielu wiertaczy i inżynierów wstąpiło w ostatnim czasie do partii. Dzisiaj organizacja partyjna w naszym przedsiębiorstwie liczy 30 członków — uzupełnia sekretarz or-

ganizacji partyjnej tow. Antoni Perkosz.

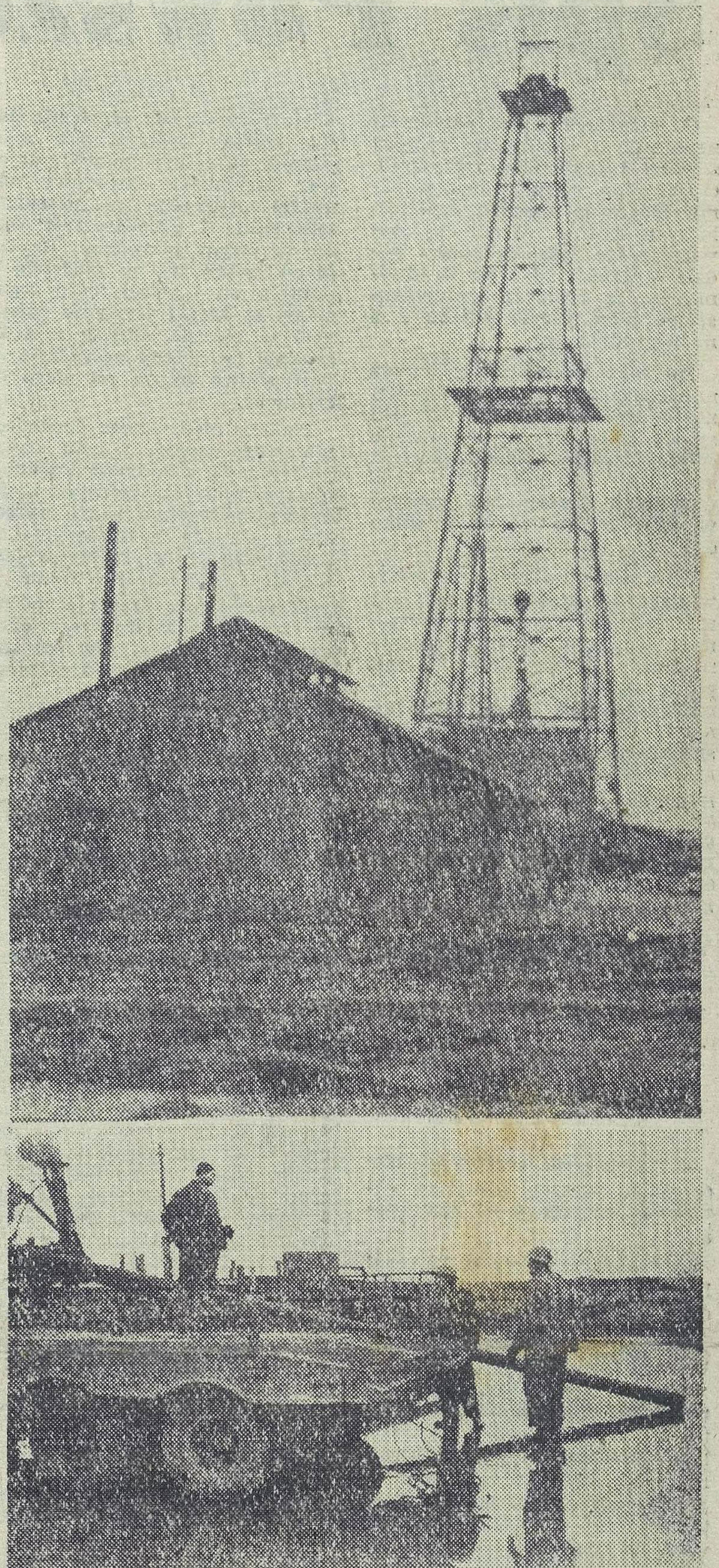
Tegoroczna Barburka będzie piątą w historii naszego miasta. Odbędzie się ona w Legnicy i Polkowicach. Wielu wiertaczy i inżynierów otrzyma stopnie górnicze. Ponadto zostaną przyznane im liczne nagrody pieniężne.

W tak uroczystym dniu nie sposób pominąć nazwisk produkujących wiertaczy i inżynierów. Do nich należą: Stanisław Krukar, Józef Rypiel, Józef Drodz, Józef Machnik, Józef Marciniak, Józef Czelny, Tadeusz Sierak, kierownik Stanisław Sierakowski, inż. Stefan Dostek, mgr inż. Stanisław Kedra, mgr inż. Jan Żurko, inż. Marian Huzarski, kierownik Franciszek Baliński...

Barburkowe święto będzie szczególnym dniem w życiu Kazimierza Janiewskiego i Władysława Solińskiego. Zbiegnie się ono z pięcioletnim jubileuszem. W dniu tym Kazimierz Janiewski i Władysław Soliński obchodzą 40-lecie pracy w górnictwie. Swój jubileusz 35-lecia pracy w górnictwie obchodzą także również Karol Paczosa.

Kazimierz Janiewski ma dzisiaj

(Ciąg dalszy na str. 3)



U kolebki polskiej miedzi

— A więc to tu?
— Tak, to jest ten sam teren, na którym był pan rok temu! — odpowiada inż. Kazimierz Fochtmann — naszemu redakcyjnemu specjalistcie od spraw przemysłu, a ostatnio górnictwa, R. Naderowi. On przecież pierwszy z nas zbierał tu materiały z mającej się budować kopalni.

Stucham ciekawych informacji, „obcych” dla mego ucha i popadam chwilowo w zadumę...
...malarz do swego pejzażu, by ten faktycznie odzwierciedlał lubiński krajobraz, musi dodać do

niego nowe, wyrosło tu jak grzyby po deszczu wieże wiertnicze, które są dziś przedmiotem zainteresowania fotoreporterów i amatorów fotografii...

Samochód skręca nagle w lewo. Spoza drzew wylania się widok, który wyrwał mnie z zadumy.

Coś się tu jeszcze zagubiło? Zagubił się zarejestrowany niedawno obraz tej ziemi. Nie ma już pastwiska, na którym w 1945 roku wydarzyła się tragedia, o której

(Ciąg dalszy na str. 3)

W sześćdziesiątą rocznicę

1900 - „ISKRY” - 1960

Pierwsza ogólnorosyjska nielegalna gazeta marksistowska, będąca dziełem założyciela i wodza Partii Komunistycznej W. I. Lenina — „Iskra” odegrała wybitną rolę w walce o utworzenie komunistycznej partii nowego typu, partii rewolucji socjalnej i dyktatury proletariatu.

Pierwszy numer „Iskry” wydany został 11(24) grudnia 1900 roku w Lipsku. Artykuł wstępny pióra W. I. Lenina nosił tytuł „Najbardziej aktualne zadania naszego ruchu” (Dziela t. 4 str. 387—393).

W bibliotece Komitetu Powiatowego PZPR w Legnicy z pieczywnym przechowywaniem się pierwszy numer „Iskry”, przekazany w darze przez Stanisława i Bolesława

Dyrkaczów. Z prawdziwym wzruszeniem ogląda się ten pozłoty i nieco zniszczony egzemplarz rewolucyjnej „Iskry”, z której łamów przemawiał do mas pracujących wielki Wódz Rewolucji Październikowej Włodzimierz Lenin. Biorąc do ręki zieloną, w płótno oprawną teczkę mimo woli musi się myśleć o tych, którzy z narażeniem życia przewozili i rozpowszechniali tę „Iskrę”, z którą miał buchnąć wielki płomień rewolucyjnej myśli i czynu. Z szacunkiem myśli się również o tych, którzy w czasie wielkich burz dziejowych potrafili przechować tę cenną relikwie, aby przekazać ją następnym pokoleniom, spożywającym owoce ich walki o wyzwolenie społeczne i polityczne mas pracujących.

A. S.

W dniu tradycyjnego Święta Górników wiertaczom, inżynierom, technikom oraz wszystkim pracownikom naszego przedsiębiorstwa i ich rodzinom

serdeczne życzenia zdrowia i szczęścia w życiu osobistym oraz dalszych sukcesów w pracy zawodowej wraz z podziękowaniem za dotychczasową ofiarną pracę dla rozwoju gospodarczego naszego kraju

składa
Dyrekcja, POP, Bada Zakładowa Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Surowców Hutniczych w Legnicy

R-201

6 grudnia 1960 r rozpoczyna się Spis Powszechny

O zadaniach spisu powszechnego 1960 r. wiemy już wszyscy z prasy i pogadanek radiowych. O terminie spisu informowali niedawno naszych czytelników, a dziś przypominamy po wtórnie, że spis dokonany będzie w dniach od 6 do 12 grudnia br., z tym, że momentem spisowym będzie północ z 5 na 6 grudnia br.

Zapewne jednak wielu jeszcze mieszkanców Ziemi Legnickiej nie orientuje się dobrze w jaki sposób odbędzie się spisywanie całej ludności, zamieszkałych mieszkań i budynków oraz wszystkich gospodarstw rolnych w całej Polsce w ciągu kilku dni.

Otóż prace związane ze spisaniem zorganizowano tak, aby nie zakłócać normalnych czynności gospodarki domu, gospodarstwa, czy domowników. Dzieci pójdą normalnie do szkoły, a dorośli do swojej pracy. Aby mimo to nie pominać nikogo przy spisywaniu ustalono, że wystarczy jeśli informacji udzieli przynajmniej jedna osoba dorosła z każdej rodziny. Musi to być oczywiście osoba bardzo dokładnie orientująca się w całości gospodarstwa domowego, względnie gospodarstwa rolnego.

Nie uśmiercajmy bliźnich

— No i słyszała pani? Takie nieszczeście, wpadła biedaczka pod tramwaj, poobcinała jej ręce i nogi.

— W szpitalu walczy ze śmiercią! Lekarz mówi, że jeszcze godzina, dwie i już koniec...

— Podobno ktoś ją popchnął pod ten tramwaj.

Takie i inne rozmowy słyszeć można było w naszym mieście na temat nieszczęśliwego wypadku, który miał miejsce przy ul. Chojnowskiej. Jak wiadomo ulica ta jest bardzo niebezpieczna. Tę tramwajową połozone są tuż obok wąskiego chodnika. Jeśli jest trochę ślisko, o wypadek nie trudno. Podobnie było i tym razem. Pani K. przechodząc ulicą w pewnym momencie pośliznęła się i przewróciła wprost pod nadjeżdżający tramwaj. Na szczęście skończyło się wszystko na nie bardzo groźnym potłuczeniu, dzięki dużej przytomności umysłu motorniczego Tadeusza W., który momentalnie zahamował.

Jak zwykle w takich wypadkach niepotrzebnie sprawę rozdmuchano, dodając różne komentarze.

Ale również i ta osoba nie będzie musiała dyżurować w mieszkaniu po całych dniach, ponieważ rachmistrz obwodowy odwiedzi wszystkie zamieszkałe mieszkania i gospodarstwa rolne w swym obwodzie jeszcze przed spisem tj. w niedzielę 4 grudnia br. i ustali dzień i godzinę, w której przyjdzie spisywać w okresie między 6 a 12 grudnia br. Wtedy oczywiście o obowiązku trzeba na niego odczekać.

Podczas niedzielnego obchodzenia swego obwodu w celu zaznajomienia się z terenem i ustalenia terminu spisywania rachmistrz na wstępie okaże mieszkańcom swoją legitymację oraz rozda odezwę, w której wyjaśni się cel i tryb spisywania.

W związku z tym nie można w ciągu dnia niedzielnego opuszczać mieszkania, nie pozostawiając w nim nikogo z domowników dorosłych.

Może się zdarzyć, że członek rodziny, który udzielać będzie rachmistrzowi informacji, będzie miał trudności z podaniem pełnej nazwy zakładu pracy, w którym zatrudniony jest ktoś z domowników, nieobecny w czasie spisywania. Aby temu zapobiec rachmistrz pozostawi w czasie obchodu przedspisowego w niedzielę, tzw. „kartkę informacyjną o zatrudnieniu”. Zatrudniony członek rodziny nie mogący uczestniczyć w czasie spisywania, będzie miał możliwość wypełnić ją dokładnie sam i przygotować dla rachmistrza. Jeśli i on będzie miał trudności w wypełnianiu kartki informacyjnej o zatrudnieniu, może zwrócić się o pomoc w tej sprawie do swego zakładu pracy w poniedziałek 5 grudnia, aby następnego dnia tj. 6 grudnia pozostawić ją w swoim mieszkaniu osobie, która będzie udzielać informacji rachmistrzowi.

Złodziej z myśliwską żyłką

Dość ciekawy wypadek kradzieży zdarzył się niedawno w Barze Tatarskim przy ul. Chojnowskiej. Jan P. wstąpił do owego baru, powiesił swą myśliwską strzelbę na wieszaku i zajął się spożywaniem zamówionego posiłku. Po chwili, gdy miał już wychodzić, stwierdził z przerażeniem, iż strzelba zniknęła z wieszaka.

Powiadomione organa MO przystąpiły energicznie do akcji poszukiwawczej owego złodzieja.

Nr strzelby 103858.

dzie udzielać informacji rachmistrzowi.

Spisywanie będzie się odbywać od 8 rano do 20 wieczorem. Jak już mówiliśmy w poprzednich naszych informacjach o spisie, wszystkie odpowiedzi udzielane na pytania zawarte w formularzach spisowych objęte są zgodnie z uchwałą Rady Ministrów, tajemnicą chroniącą dane statystyczne i nie mogą dotrzeć ani do żadnego urzędu ani drogą pantoflową do sąsiada. Jak z tego wynika tryb spisywania stwarza wszelkie konieczne warunki do udzielania szczerych i zgodnych z rzeczywistością informacji ze strony spisywanych, do czego zobowiązuje również każdego Uchwałą Rady Ministrów i co zresztą leży w interesie ogólnym i własnym każdego obywatela.

Z tego co powiedzieliśmy wynika, że rachmistrz spisywający będzie miał bardzo wiele pracy na terenie powierzonym obwodowi i obowiązkiem każdego z nas jest mu tę pracę ułatwić.

Na koniec informujemy jeszcze, że rachmistrz spisywający będzie każde mieszkanie na oddzielnym formularzu. Spisani będą na tym

formularzu wszyscy mieszkańcy danego lokalu jak też i osoby czasowo w nim przebywające. O każdej osobie informacje spiswane są oddzielnie, co jest konieczne dla umożliwienia opracowania najróżniejszych rodzajów zestawień statystycznych. Pytania dotyczą wieku każdej osoby, płci, stanu cywilnego, wykształcenia, miejsca zamieszkania w roku 1950, miejsca i nazwy zakładu pracy, wykonywanego zawodu.

Dla charakterystyki mieszkań będą zbierane informacje o liczbie izb i instalacjach: czy mieszkanie ma zlew, wodociąg, ustęp, elektryczność, gaz, łazienkę, centralne ogrzewanie.

Informacje o budynkach obejmują rok budowy, materiał ścian i pokrycia dachu, wyposażenie budynków w instalacje.

Spis gospodarstw rolnych odbędzie się jednocześnie ze spisem ludności, wobec tego każde gospodarstwo rolne zostanie spisane na tym samym formularzu, na którym będzie spisana osoba, która gospodarstwo to prowadzi.

Poza gruntami gospodarstw rolnych spisane zostaną ważniejsze maszyny i narzędzia rolnicze oraz zwierzęta gospodarskie.

Podając w wielkim skrócie informacje dotyczące Spisu Powszechnego — przekazujemy mieszkańcom Ziemi Legnickiej apel Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego o rzetelne, dokładne i prawdziwe informacje, które złożą się na dokładne dane statystyczne będące w wielu wypadkach podstawą do bardzo ważnych operacji gospodarczych w naszym kraju.

Opr. K.

Zamiast do wujaszka z Ameryki powędrował do więzienia

Czytelnicy nasi pamiętają niewątpliwie perypetie Franciszka Fryderyka Szczeniowskiego, który z chęcią zysku podawał się za członka rodziny Gottliebów. Historia tego bądź co bądź pomysłowego hochsztaplera znalazła swój epilog w Sądzie Powiatowym w Legnicy. Na ławie oskarżonych zasiadli oprócz wyżej wymienionego jego rodzice Franciszek i Stefania Szczeniowscy oraz St. Marzec, prac. Urzędu Stanu Cywilnego w Kielcach, który dostarczył Fr. Szczeniowskiemu fałszywej metryki.

Oskarżycielem publicznym był prokurator E. Feldman, obrońcami mec. Zawadzki i Wasserstrumpf.

Oskarżony Franciszek Fryd. Szczeniowski usiłował udowodnić, iż działał w dobrej wierze, wypływającej rzekomo z przekonania, że jest dzieckiem rodziny żydowskiej, co było powodem zmiany nazwiska na podstawie sfałszowanych metryk, wprowadzenia w błąd kierownictwa TSKŻ i wydłużenia od niego zapomóg pieniężnych, a wreszcie skontaktowania się z „amerykańskim wujaszkiem” i ciągłego korzystania z niego z fikcyjnego pokrewieństwa z Gottliebami.

W ogniu pytań prokuratora i sędziów Szczeniowski wycofał się częściowo ze swych wątpliwych pozycji, trzymając się jedynie twierdzenia, że bez względu na to

czy jest Gottliebem, czy nie, czuje się członkiem narodu żydowskiego chociaż jego rodzice temu twierdzeniu stanowczo przeczą.

W przemówieniu swym prokurator E. Feldman podkreślił, iż przedmiotem rozprawy nie jest ustalenie pochodzenia F. Szczeniowskiego, lecz wyciągnięcie konsekwencji z jego przestępnych machinacji, zmierzających do podszycia się pod cudze nazwisko i wyciągnięcia z tego faktu wszelkich możliwych korzyści materialnych. Czyn ten był tym bardziej godny napiętnowania, że Szczeniowski korzystał na najlepszych uczuciach ludzi, żywo mających w pamięci martyrologię narodu żydowskiego.

Sąd skazał Franciszka Fryderyka Szczeniowskiego na 3 lata więzienia i 600 zł grzywny, jego rodziców Stefanię i Franciszka za fałszywe zeznania w Sądzie Wojew. we Wrocławiu (na mocy których syn ich uzyskał zmianę nazwiska) — na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata, St. Marzec — na 6 miesięcy więzienia.

Łagodny wymiar kary dla rodziców Szczeniowskiego Sąd uzasadnił ich szczerym przyznaniem się do winy oraz tym, że pierwotne zamierzenie było ono przedsięwzięciem, który nie przebiegał w środkach dążąc per fas et nefas do osiągnięcia bogactwa.

(As)

Wyborczy rozrachunek (2)

Program wyborczy przewidywał stworzenie dogodnych warunków dla rozwoju rzemiosła tak z punktu widzenia zaspokajania przez nie potrzeb ludności w dziedzinie usług, jak i tworzenia nowych miejsc pracy.

Z założeń tych zrealizowano szereg postulatów. W Legnicy powstało 91 nowych zakładów rzemieślniczych, których obecny stan wynosi 418, zatrudniających 610 osób. Przed trzema laty ilość uczniów w zakładach rzemieślniczych była bardzo znikomą. Dziś naukę zawodu zdobywa ponad 90 osób (młodzieży). Szeroki wachlarz usług i rosnące zapotrzebowanie ludności stworzyły konieczność zapewnienia bardziej prawidłowego rozwoju wszystkich gałęzi rzemiosła.

Analizując realizację założeń w zakresie usług trzeba podkreślić, że nie nastąpił dotąd przewidziany w planach rozwój usług sektora uspołecznionego, a zwłaszcza w spółdzielczości. Przeszkodą w rozwijaniu tej gałęzi usług było szereg antybodźców działających w tej dziedzinie. Ostatnia uchwała Rady Ministrów stwarza nowe dogodne warunki dla rozwoju usług i należy spodziewać się, że nastąpi w tym kierunku znaczna poprawa.

Sprawa usług wiąże się z zapewnieniem należytego zaopatrzenia ludności. W tym zakresie zamierzenia określone w programie wyborczym przewidywały:

1. uruchomienie do roku 1960 70 nowych sklepów uspołeczniionych z uwzględnieniem w pierwszej kolejności potrzeb ludności zamieszkałej na peryferiach miasta. Odpowiednie decyzje w tej sprawie zgłoszone zostały na zebraniach przedwyborczych,
2. konieczność podniesienia wyglądu estetycznego sklepów, polepszenia zaopatrzenia, sprawności i uprzejmości usług.

Wytoczne te w ciągu ubiegłych trzech lat były systematycznie realizowane i osiągnięto w tej dziedzinie następujące efekty:

1. Liczba sklepów uspołeczniionych wzrosła z 272 w roku 1957 do 332 w chwili obecnej. Powstało 16 nowych sklepów przeselekcyjnych, 12 sklepów samoobsługowych różnych branż oraz 4 nowe zakłady gastronomiczne. Nowe sklepy i placówki handlu uspołecznionego założone zostały przeważnie w tych dzielnicach miasta, gdzie odczuwano brak takich placówek, a mianowicie w rejonie ulic Głogowskiej, Rewolucji Październikowej, Chojnowskiej, Złotyryjskiej, Jaworzyskiej i dzielnicy robotniczej za rzeką Kaczawą;
2. Wydatny postęp osiągnięto także w zakresie modernizacji sklepów, przy czym znacznie polepszone ich wygląd estetyczny. W samym tylko roku bieżącym zmniejszono 68 istniejących placówek handlowych, a licznie zakładane reklamy świetlne i neonowe podniosły estetykę naszego miasta,

Można więc stwierdzić, że w ciągu minionych trzech lat zaopatrzenie miasta i to w szeroki wachlarz artykułów spożywczych i przemysłowych, znacznie się poprawiło. Mimo to jeszcze tu i ówdzie objawiają się przejawy braku w zaopatrzeniu. Są jednak one już mniej dotkliwe. Wygląd estetyczny i stan sanitarny niektórych sklepików pozostawia także jeszcze wiele do życzenia.

Okres najbliższych pięciu lat powinien przynieść uruchomienie dalszych 70 placówek handlu oraz 5 nowych zakładów gastronomicznych. Są to konkretne zamierzenia w dziedzinie handlu i jego rozwoju na lata 1960/65. Większość tych nowych placówek handlu rozmieszczona zostanie w obiektach z nowego budownictwa. Przewidziana także jest dalsza modernizacja naszego handlu, pracującego jak dotąd w warunkach i formach nie odpowiadających współczesnym wymaganiom.

Szczególnie mocno podkreślona została w programie wyborczym Frontu Jedności Narodu konieczność całkowitej odbudowy zdeprawowanych budynków mieszkalnych i podjęcie nowego budownictwa. Znalazło to swój wyraz w programie rozwoju Legnicy i uchwałach Rady Narodowej. W szczególności założenia te przewidywały:

- 1) odbudowę w latach 1957—1960 76 budynków mieszkalnych o łącznej liczbie 2200 izb,
- 2) przygotowanie dokumentacji na nowe budownictwo mieszkaniowe w latach 1960—65,
- 3) zwiększenie kredytów w latach 1958/1960 na cele remontów kapitalnych do 30 milionów złotych i na remonty bieżące do 18 milionów złotych;

W tym zakresie zrealizowano:

- 1) Do końca br. oddanych zostanie do użytku 81 budynków o łącznej liczbie 1910 izb, z liczby 99 budynków przewidzianych i nadających się do odbudowy. Koszt ogólny nakładów inwestycyjnych w tym zakresie wyniósł 48 mln 400 tys. złotych. Do odbudowy przygotowanych jest dalszych 15 budynków o 450 izbach, w których roboty zakończone zostaną w przyszłym roku. 3 budynki jeszcze nie rozpoczęte, odbudowane zostaną i przekazane do użytku w roku 1962. Tak (Dokończenie na str. 4)

Dwa Społeczne Sądy Robotnicze w Legnicy

Na mocy uchwały Prezydium Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych we Wrocławiu utworzone w kilku większych miastach województwa Społeczne Sądy Robotnicze. Zgodnie z tą samą uchwałą utworzono i dwa Społeczne Sądy Robotnicze w Legnicy. Działają one będą przy Hucie Miedzi im. Henryka Waleckiego i przy Zakładach Dzielniarskich im. Hanki Sawickiej. Załogi tych zakładów wybrały już pełne komplety sędziów i przewodniczących Społecznych Sądów Robotniczych.

Zadaniem Społecznych Sądów Robotniczych jest wychowanie pracowników zakładów pracy w duchu poszanowania mienia społecznego i przestrzegania socjalistycznych zasad współżycia społecznego. Działalność tych sądów ma przyczynić się do pogłębienia praworządności ludowej i umocnienia państwa socjalistycznego. Powołanie do życia Społecznych Sądów Robotniczych jest jaskrawym przykładem rozwoju ludowładztwa i demokracji socjalistycznej w naszym kraju. Proces ten będzie się niewątpliwie rozwijał. Już obecnie można śmiało stwierdzić, że w niedalekiej przyszłości niektóre kategorie spraw karnych i karno-administracyjnych przejdą do właściwości Społecznych Sądów Robotniczych. Obecnie jednak z powodu braku podstawy prawnej działania Społecznych Sądów Robotniczych — rola ich musi z natury rzeczy być ograniczona. Jesteśmy jednak przekonani, że inicjatywa Dolnego Śląska doprowadzi już

wkrótce do uchwalenia odpowiedniej ustawy przez Sejm PRL. Inicjatywa ta bowiem znalazła wielu wielbicieli w całym kraju, o czym świadczy fakt powołania do życia Społecznych Sądów Robotniczych za przykładem Dolnego Śląska w szeregu innych województw, a szczególnie na terenie Górnego Śląska.

Społeczne Sądy Robotnicze działają na podstawie regulaminu zatwierdzonego 6 października 1960 r. we Wrocławiu na konferencji aktywno społeczno-gospodarczego województwa. Wedle tego regulaminu Społeczne Sądy Robotnicze orzekają będą w sprawach skierowanych do nich przez prokuraturę powiatową, sądy powiatowe i kolegia karno-administracyjne oraz w sprawach kierowanych przez dyrekcję zakładów pracy za zgodą prokuratora. Sądy te orzekają będą także w sprawach wpływających na interesy obywateli. Każdy bowiem obywatel ma prawo zwrócić się do właściwego Społecznego Sądu Robotniczego ze skargą lub zażaleniem na pracownika zakładu pracy, w którym działa sąd. Społeczne Sądy Robotnicze mogą z własnej inicjatywy zwrócić się do prokuratora powiatowego, sądu powiatowego i do kolegiów karno-administracyjnych o przekazanie im do rozpatrzenia konkretnych spraw.

Na podstawie materiałów zebranych przez prokuraturę, sąd lub kolegium administracyjne oraz w oparciu o materiał zebrany w toku własnego postępowania Społeczne

Sądy Robotnicze wydała orzeczenia.

Orzeczenia te zawierają: a) opinię i wnioski dla organów wymiaru sprawiedliwości i kolegium karno-administracyjnego w przedmiocie umorzenia postępowania karnego lub karno-administracyjnego względnie w przedmiocie rozpoznania przez te organa sprawy w trybie karno-sądowym lub karno-administracyjnym; b) uwagi dla dyrekcji zakładu pracy odnośnie przyczyn przestępstwa i form ich zwalczania, c) decyzja w przedmiocie ukarania pracownika w drodze dyscyplinarnej w oparciu o obowiązujący układ zbiorowy i regulamin pracy.

Jak widzimy, regulamin Społecznych Sądów Robotniczych uwzględnia obowiązujące przepisy prawa i postanowienia jego nie tylko nie naruszając praworządności a przeciwnie — praworządność tę umacniając.

Sędziów Społecznych Sądów Robotniczych wybiera załoga zakładu pracy na okres lat dwóch w głosowaniu jawnym zwykłą większością głosów. Sędziami Społecznych Sądów Robotniczych mogą być pracownicy zakładu pracy, którzy mają ukończone 26 lat życia, są nieskazitelnie charakteru, wyróżniają się postawą społeczną i korzystają w pełni z praw cywilnych i obywatelskich. Sprawowanie obowiązków sędziów Społecznych Sądów Robotniczych jest funkcją społeczną i honorową. Sę-

dzia przestaje pełnić swe obowiązki w razie: 1) rozwiązania stosunku pracy z tym, że zakład pracy nie może zwolnić sędziego z pracy bez zgody Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, 2) skazania przez sąd powszechny, kolegium karno-administracyjne lub Społeczny Sąd Robotniczy, 3) odwołania przez załogę zakładu pracy na prośbę sędziego lub na wniosek samorządu robotniczego z powodu nie wywiązywania się z obowiązków sędziego.

Sędziowie Społecznego Sądu Robotniczego wybierają spośród siebie przewodniczącego sądu i jego zastępcę. Sąd orzeka w kompletach składających się z przewodniczącego sądu lub jego zastępcy i dwóch członków sądu wyznaczonych przez przewodniczącego. Termin rozprawy wyznacza przewodniczący. Rozprawa powinna się odbyć w ciągu 7 dni od daty otrzymania sprawy przez przewodniczącego. Przewodniczący wyzywa na rozprawę обвинionego oraz inne zainteresowane osoby najpóźniej na trzy dni przed terminem rozprawy. O terminie rozprawy zaawiadamia się załogę zakładu wszelkimi stojącymi do dyspozycji przewodniczącego środkami (radio, wózek, zawiadomienia, ogłoszenia itp.). Rozprawę przeprowadza się w obecności обвинionego. Może ona być odroczone z powodu uzasadnionej nieobecności обвинionego tylko jeden raz, chyba, że ponowna nieobecność jego jest u nieprawidłową chorobą. W przy-

padku nieusprawiedliwionej nieobecności обвинionego rozpratrę się sprawę zaocznie. W czasie rozprawy sąd wysłuchuje обвинionego, świadków, a także zasięga opinii u pracowników obecnych na sali rozpraw. Każdy bowiem pracownik zakładu może być obecny na rozprawie i zabierać głos w sprawie rozpatrywanej przez sąd. W rozprawie może brać udział oskarżyciel wyznaczony przez przewodniczącego sądu a także — na wniosek обвинionego — obrońca spośród pracowników zakładu. Bezpośrednio po zakończeniu rozprawy Społeczny Sąd Robotniczy odbywa naradę celem wydania orzeczenia. Wszystkie decyzje sądu zapadają większością głosów. Sąd ogłasza swoje orzeczenie natychmiast po odbyciu narady i ustnie go uzasadnia. Orzeczenia sądu podaje się do wiadomości załogi zakładu pracy. Akta sprawy wraz z orzeczeniem zawierającym odpowiednie wnioski lub opinie sąd zwraca organom (prokuraturze, sądom, kolegium karno-admin.), które akta te przesyła z tym, że prokuratorowi sad przesyła odpis wszystkich orzeczeń. Prokurator bowiem w ramach nadzoru ogólnego sprawuje nadzór nad działalnością społecznych sądów robotniczych, jest ich opiekunem i fachowym doradcą.

Dyrekcji zakładu pracy sąd doręcza celem wykonania tylko te orzeczenia, które przewidują karę dyscyplinarną zastosowaną względem обвинionego w oparciu o układ zbiorowy i regulamin pracy.

Żeby jednak nie naruszyć zasady jednoosobowego kierownictwa i odpowiedzialności dyrektora (kierownika) za całokształt pracy przedsiębiorstwa regulamin Społecznych Sądów Robotniczych przewiduje możliwość odwołania się do dyrektora (kierownika) od decyzji sądu do samorządu robotniczego.

Prokurator powiatowy, sąd powiatowy i kolegium karno-administracyjne nie są związane wnioskami i opiniami Społecznych Sądów Robotniczych. Zależą od nich sprawy, jak nakazują obowiązujące przepisy prawa i ostateczne decyzjach powiadają Społeczny Sąd Robotniczy w terminie 14 dni od zwrócenia im akt sprawy. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że organa te z największą dokładnością będą orzekały Społecznych Sądów Robotniczych — jako że sądy te wyrażają wolę i interesy ludzi pracy.

W Legnicy działają tymczasem dwa Społeczne Sądy Robotnicze. Na podstawie doświadczeń tych sądów można będzie przystąpić do zorganizowania podobnych sądów przy innych zakładach pracy. Aby powołać do życia Społeczny Sąd Robotniczy powinien samorząd robotniczy wystąpić z odpowiednim wnioskiem do Prezydium Wojewódzkiej Komisji Związków Zawodowych, która po uzgodnieniu z prokuratorem wojewódzkim i prezesem sądu wojewódzkiego wyda decyzję w tej sprawie.

E. FELDMAN



Dyrektor Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Surowców Hutniczych w Legnicy mgr inż. Józef Cyganek.

Ciąg dalszy ze str. 1j

W 1910 roku. Pracę w górnictwie rozpoczął w 1910 roku. Pracuje kolejno w Pchodnicy, Boryslawie, Błkowicie. Kiedy w 1945 roku osiedla się w Pchodnicy, rozpoczynając pracę w przedsiębiorstwie budowlanym, myśli tylko o jednym:

— Czy będę jeszcze pracował w tym ułomowanym zawodzie?

Wkrótce na Dolnym Śląsku zjawiają się geolodzy, Janiecki rzuca więc kielnię i znów staje w szeregu braci górniczej.

Na ręce jubilatów, dla wszystkich pracowników Dolnośląskiego Przedsiębiorstwa Geologicznego Surowców Hutniczych, składamy nasze najserdeczniejsze podziękowania. Za wszystko. Za to, że Legnicę stworzyli przyszłość. Za ofiarę pracy. I za to, że pokochali nasze miasto, jak żadne...



Sekretarz POP przy Dolnośląskim Przedsiębiorstwie Geologicznym Surowców Hutniczych w Legnicy — tow. Antoni Perkosz

Do społeczności legnickiej wkroczyli niepostrzeżenie. Budząc osobliwością górniczego munduru zwracającą uwagę. Niepostrzeżenie poddaliśmy się niepowtarzalnemu romantyzmowi ich zawodu. I może dlatego nazywaliśmy ich „marzycielami”. Choć nie z marzeniami przyszli do nas, a z konkretnym postanowieniem realizacji planów. To oni przecież przekazali dokumentację geologiczną dla budującej się kopalni „Lubina”. To oni jeszcze w bieżącym roku prześlą dokumentację następnej kopalni — „Polowice”. To oni, wreszcie, przygotowują dokumentację dla „Sieraszowic”.

Przywieźli nam ze sobą urok górniczej Barburki. Zasypywali nas geologicznymi rewelacjami. Tworzyli nową historię miasta. Jeszcze nie zapisaną. Ich, twojego i naszego miasta — Legnicy.

ROMUALD NADER

Już 40 lat w górnictwie pracuje Kazimierz Janiecki.

U kolebki polskiej miedzi

Ciąg dalszy ze str. 1j

przypomniał nam jeden z mieszkańców Lubina, dzisiaj student chemii na Wrocławskiej Politechnice.

— Na terenie budującej się obecnie kopalni pasaliśmy krowy. Rzecz jasna nie wiedzieliśmy o skarbach, jakie kryje ta ziemia. Miał nich czyhać na nas miny. Dzisiaj z tamtego okresu pozostał mi w pamięci prawdziwy obraz rozczartowanego ludzkiego ciała, które składałem do trumny.

Tak zginął kilkunastoletni chłopiec, który pobiegł odpędzić swą lacią krowę z buraczyska. Ponieważ na tej drodze naszedł na minę — zginął... Dzisiaj mało jest ludzi, którzy pamiętają jeszcze o tej tragedii. Być może dlatego, że ostatnie lata nie notują rzeczy smutnych. A wszystkim marzy się o drzemających w głębi skarbach, do których coraz bliżej.

To jest właśnie teren budowy szybu zachodniego — oznajmia nasz przewodnik.

Dwa baraki, masa długich rur, potężnych świderów, staw z wodą przy pomocy której wypompowuje się ziemię, spod świdra wgrzającego się w tajemniczą głębię... i ten łoskot motorów.

Chciałoby się wiedzieć, co tam jest w głębi, w głębi kilkuset metrów. Czy istotnie tu stanie jeden z szybów przyszłej kopalni? (Ro to odbywają się tu jeszcze próbné wiercenia).

Ludzie niewiele mówią, zajęci zmianianiem „świdra”, zresztą tu już tak przyjęto, że informacji się nie udziela. Patrz człowiecze, co zobaczysz to wiesz, a o reszcie zapytaj przewodnika.

Na szybie głównym lub środkowym, jak kto woli, jest zgola inaczej. Tutaj jest już rozległy teren budowy. Obok szybu podobnego do zachodniego, na betonowej płycie stoi potężna wieża, na której umocowany olbrzymi świder wierci krąg otworów. Do każdego takiego otworu założy się specjalne rury, którymi zamrażać się będzie ziemia, tworząc tzw. płaszcz mrożeniowy przy drażnieniu szybu. Tu hałas i błota również nie brak, wiadomo, mechanizacja i woda robią swoje. Z baraku, gdzie mieszczą się kompresory, potężny szum silników zagłusza naszą rozmowę. Patrzymy na ten rozległy teren budo-

wy. Obok wznosi się już budynek przyszłej chłodni. Opodal na drugiej płycie betonowej robotnicy montują drugą wieżę, z której rozpocznie się niebawem wiercenie otworów. Wokół takiego koła, którym wyznaczony jest przyszły szyb, wierci się wieniec otworów.

Raz po raz migają nam przed oczyma czerwone helmy geologów. Spojrzą w naszą stronę i powracają do swych czynności. Na ich twarzach maluje się duma, oni to przecież wydarli tajemnicę lubińskiej ziemi a teraz przygotowują teren pod budowę przyszłej kopalni. Zamiast hałd ziemi,

za lat kilka będzie tu ruda cennego kruszcza — polska miedź.

★

Główny inżynier mierniczy — Kazimierz Fochtman, nasz tradycyjny przewodnik po „Lubinie” już 30 lat pracuje w górnictwie. Jest żywą encyklopedią Nowej Huty, „Konrada”, a teraz „Lubina”.

Na budowie spotykamy również znanego działacza partyjnego, pełniącego w „Lubinie” funkcję głównego inżyniera budowy — Stefana Antolskiego, dla którego sprawa drażenia szybu wentylacyjnego jest „oczkiem w głowie”.

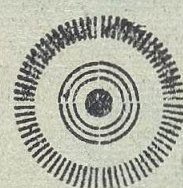
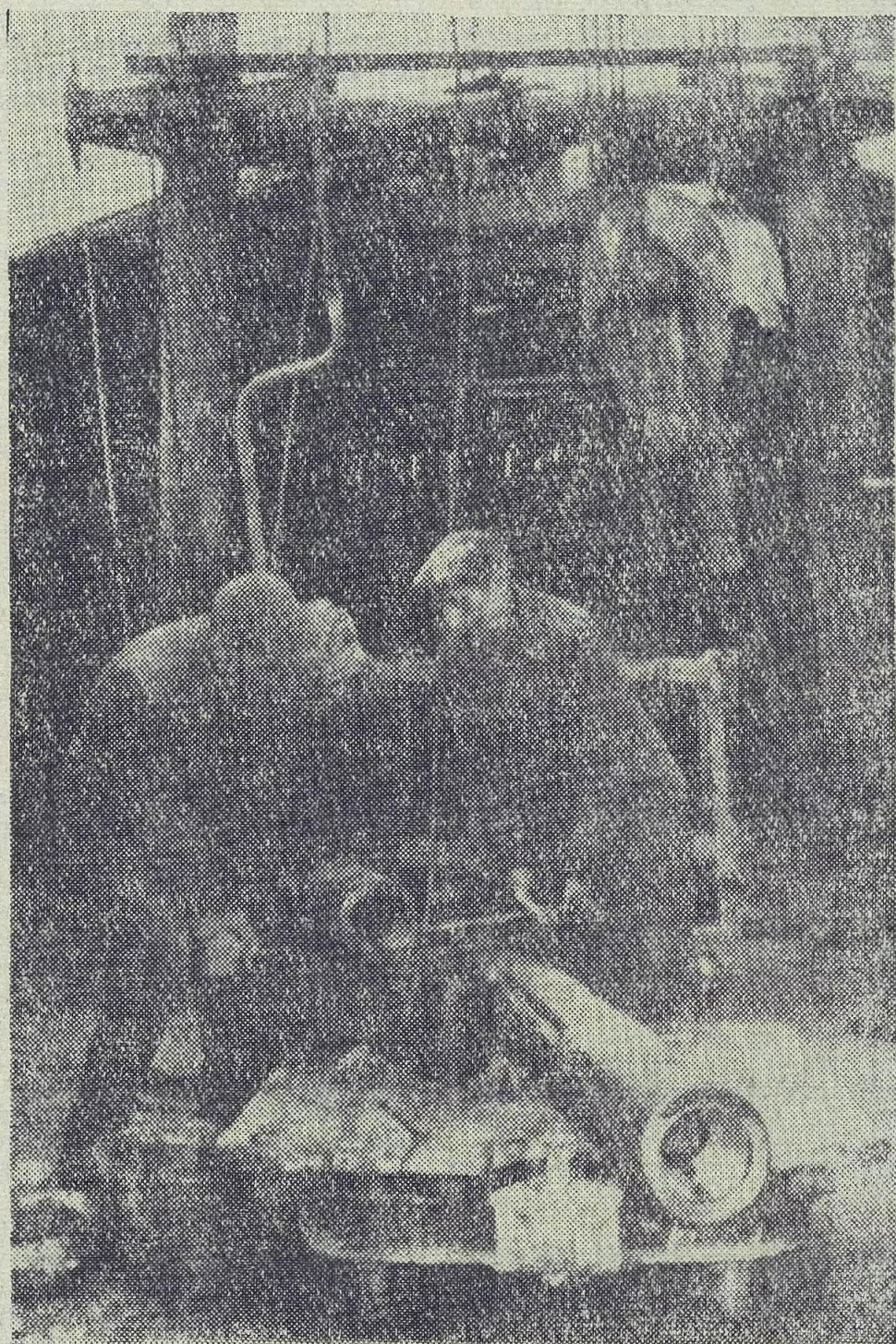
Niespełna rok temu przystąpiono do budowy „Lubina”. Od tamtego czasu przynosił radykalne zmiany. Znaczono coraz to nowymi obiektami i urządzeniami. Dni, w których placimy jeszcze dewizy za drogocenną miedź są już policzone. Dzieje się to dzięki ofiarności ludzi budujących „Lubina”. Do nich należą najstarsi pracownicy: geolog Mirosław Marchowski, dyrektor naczelny Arkadiusz Tobolski, inżynier Stanisław Kulik, inżynier Kazimierz Fochtman i wielu innych.

Jeszcze Waclawek robi kilka zdjęć okolicy. Jeszcze rzuca okiem na rozległą budowę i odjeżdżamy z „Lubina”. Jak zwykle bogatsi o nowe wydarzenia. Cieszymy się wraz z górnikami i budowniczymi „Lubina” z ich pierwszej Barburki. Bo nie co dzień zdarzają się takie święta!

Romuald Nader
Alojzy Waclawek

Na zdjęciach przedstawiliśmy fragmenty jednego dnia pracy budowniczych lubińskiej kopalni miedzi. Poniżej od lewej: jeden z inspektorów nadzoru inż. Stanisław Kulik, zastępcę głównego projektanta budowy — inż. Bazielich, główny inżynier budowy — Stefan Antolski oraz nasz „przewodnik” — główny inżynier mierniczy — Kazimierz Fochtman.

Wszystkie zdjęcia:
A. WACLAWEK



W przededniu „BARBURKI”

- GÓRNICZY LEPIEJ I WYDAJNIEJ FEDRUJĄ
- W NAGRODĘ: ODZNACZENIA, NOWE MIESZKANIA, STOPNIE GÓRNICZE I NAGRODY PIENIĘŻNE
- SZYBY WYDOBYWCZE I MIESZKANIA GÓRNIKÓW — PRZYBRAŁY ODSWIĘTNY WYGŁĄD.

chow i wielu innych — są związane z odwołaniem i odbudową zniszczonej kopalni przez okupanta. Wielu z nich obchodzi dziś 40-lecie pracy w górnictwie.

Kierownictwo kopalni wykazuje wiele troski o warunki bytowe załogi. Na przestrzeni kilku lat, górnicy otrzymali z nowego budownictwa ponad 470 izb mieszkalnych, nowy ośrodek zdrowia, łaźnie i klub

górniczy. Rokrocznie przeznaczają na budownictwo nowych izb mieszkalnych ponad 3 miliony złotych. Tyleż samo na usprawnienia techniczne i postęp techniczny. Obecnie buduje się olbrzymi staw osadowy, który zaspokoi potrzeby kopalni.

Pracująca, górnicza Złotoryja tegoroczna „Barburka” będzie szczególnie uroczystą obchodząc. Odbędzie

się tu, w dniu 4 grudnia br. uroczysta akademicka z okazji odznaczenia zasłużonych górników odznaczeniami państwowymi, nadaniem długoletnim i doświadczonym pracownikom ponad 100 stopni górniczych, wręczeniem nagród pieniężnych, na które przeznaczono ponad 120 tys. zł oraz 8 górników otrzyma przydziały mieszkaniowe.

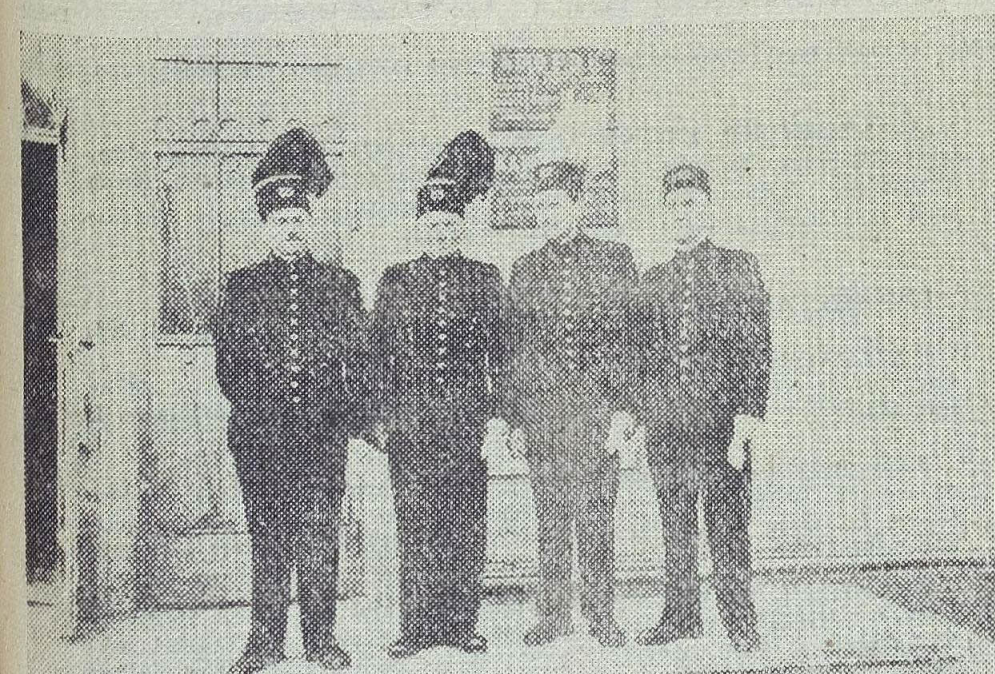
W części artystycznej Akademii wystąpią artyści z Wrocławia i Warszawy. Bogato zapowiadają się przyjęcie dla Jubilatów, którym zostaną wręczone cenne nagrody i upominki.

W godzinach wieczornych tego dnia, ponad trzytysięczna rzesza górników będzie się bawić na zabawach tanecznych w Wilkowie i Złotoryi.

Od tygodnia trwają intensywne prace dekoracyjne szybów wydobywczych, budynków zakładowych, świetlic i mieszkań górników. Miasto w dniu tym przybierze odświeżony wygląd.

Zyczymy wesołej zabawy!

(Sław)



Najstarsi górnicy kopalni „Lubina” — Z. Malkowski, M. Parchimowicz, A. Grochow i P. Kuciel.



Jedna z przodujących brygad kopalni „Lubina”

fol. K. S-ki



84 mln na potrzeby powiatu

A więc wiemy już, jaki jest budżet powiatu złotoryjskiego na przyszły rok. Sesja zatwierdziła plan wydatków na 84 miliony zł, tj. o około 10 milionów zł więcej niż w roku bieżącym. Mimo wszystko suma ta nie jest wystarczająca i dlatego wystąpiono do Wojewódzkiej Rady Narodowej z wnioskiem o do-

finansowanie ponad 6 milionów zł na oświatę i zakup leków dla ubezpieczonych.

Na temat planu gospodarczego nie możemy na razie nic napisać, ponieważ referat przewodniczącego wygłoszony na sesji nie zawierał dosłownie żadnych konkretnych

(Gemi)

O moralności „popołudniowej”

Wielu czytelników prasy twierdzi, że prowadzona na łamach różnych pism kampania przeciwko alkoholowi zaczyna być trochę, powiedzmy, nużąca i że zbyt często poruszanie tego samego problemu wpływa na obniżenie atrakcyjności pism, których redakcje powinny w swej działalności dbać przede wszystkim o dużą poczytność wydawnictwa, a więc o odpowiednie lawirowanie tematyką.

Odpowiedź na to jest prosta; zdobywanie czytelnika jest niewątpliwie ważne, jednak nie może odbywać się drogą najmniejszego oporu, tj. przez usuwanie z cieni problemów o specjalnie doniosłym znaczeniu społecznym — na korzyść materiałów o bardziej frapującej treści.

Oczywiście, jesteśmy zmartwieni jeśli sprawą alkoholizmu, która ostatnio często się zajmujemy, nie możemy zainteresować wszystkich naszych czytelników. A szkoda. Mimo to nadal będziemy o alkoholizmie, którego rozmiar budzą w trzeźwym społeczeństwie zrozumiałe niepokój i nakazują podjęcie energicznego przeciwdziałania.

Plaga pijactwa jest tym groźniejsza, że wiąże się ściśle z przestępczością i chuligaństwem, z prostytucją i demoralizacją młodzieży. Ołbrzymia liczba wypadków — to bezpośrednie następstwo wypitej wódki. Ołbrzymia liczba dzieci zidiociałych i cofniętych w rozwoju — to potomstwo alkoholików. Te argumenty chyba wystarczą, aby akcję przeciwko alkoholowi uznać za b. ważną i (niestety!) godną jednego z pierwszych miejsc na łamach prasy.

Aby powstrzymać coraz bystrzej płynący u nas potok wódki, trzeba przede wszystkim przełamać atmosferę tolerancji, a nawet pobłażliwości, jaką cieszą się wśród nas pijacy. Dla zdeklarowanych alkoholików maltretujących rodziny i zakłócających spokój sąsiadów, mamy zawsze słowa oburzenia i potępienia. Ale ołbrzymia wię-

skość pijaków różnego stopnia to ludzie, którzy owszem, przynoszą nawet do domu część zarobionych pieniędzy i nie sprzedali dotąd na wódkę ani palta, ani szafy, pozostawiają sobie tylko sporą sumkę na osobiste wydatki, czyli „osobistą wódkę”, bo jak mówią „człowiek musi mieć kumpla, a z kumplem przecież nie będzie pił kawy z mlekiem”.

Tak więc zataczając się często gęsto, idzie sobie pogodnie przez życie „pocziwy moczomorda”, „morowy ochlapus”, czy „zalewajko nie z tej ziemi”. Od czasu do czasu przyjdzie do pracy, już, lub jeszcze „na gazie”, ale przecież nie „rozrabia”, a raczej nie robi, jest weseli i wszyscy się z niego śmieją.

Ponieważ istotna różnica między „moczomordą” a alkoholikiem jest bardzo „cienka”, myślę, że stosowanie jakiejś ulgowej taryfy wobec pijaków, którzy jeszcze nie stoczyli się na samo dno, a dopiero są na krawędzi — jest bardzo ryzykowne. A gdybyśmy tak chcieli stwierdzić, ilu to „kochanych ochlapusów” zatacza się co dzień chociażby w naszym mieście czy powiecie? Cyfra taka byłaby na pewno oszalamiająca.

Więc co z nimi zrobić? Kto ma ich wychowywać? Kto powinien jakoś oddziaływać na nich? Jakich metod profilaktycznych należałoby wobec nich zastosować?

Dotychczasowe dość kurtuazyjne sposoby polegające na organizowaniu izb, czy salonów wytrzeźwień oraz pogadek radiowych (pijacy nie mają czasu na słuchanie radia) — nie przyniosły okazałych osiągnięć, trzeba więc szukać innych metod.

Niewątpliwie bardzo ważnym środkiem byłoby włączenie do akcji zwalczania pijactwa przyzakładowych organizacji partyjnych, związkowych i społecznych. Niejednemu czytelnikowi powie z pewnością, że nie w tym odkrywczo, bo organizacje te czuwają nad pijakami. Tak jest, zgadzam się z tym, „czu-

wa” i to serdecznie, szczególnie tam, gdzie do organizacji weszły „morowe chłopcy zdane do wypitki”. Ponadto istnieje u nas wygodna opinia, że poza miejscem pracy „ochlapus” może sobie pić, ile chce i robić, co mu się podoba. I tu tkwi właśnie zasadniczy błąd, który czym prędzej należy naprawić, każdy bowiem pracodawca ma obowiązek żądać od pracownika nie tylko odpowiednich kwalifikacji zawodowych, ale również moralnych, które z kolei nie mogą być chyba dzielone na kwalifikacje moralne przedpołudniowe i na kwalifikacje moralne popołudniowe lub noce. Trzeba więc dobrze w zakładzie pracy, odpowiedni zespół ludzi, którzy istotnie mogliby różnymi drogami oddziaływać dodatnio na całą załogę i stworzyć odpowiedni klimat wokół „ochlapusów”, którym dotychczas wszędzie dobrze się dzieje.

Ołbrzymie pole do działania mają również lekarze zakładowi, którzy jak mi się wydaje nie wykorzystują dotychczas swoich możliwości na tym odcinku. Organizowanie co jakiś czas zebrań całej załogi i wysłuchanie pogadek na temat alkoholizmu, jego skutków fizycznych i moralnych, byłoby naprawdę bardzo dobrym środkiem profilaktycznym, tym korzystniejszym, że trafiającym bezpośrednio do adresatów, którzy mają swoją „moralność popołudniową”, a więc nie mają czasu ani okazji do analizowania sprawy alkoholizmu i nie właściwie nie wiedzą, ponadto, że wódkę trzeba niszczyć, a więc lać ją w gardło.

Również wszyscy inni lekarze, a nawet personel pielęgniarski, stając się codziennie z ołbrzymią liczbą ludzi cierpiących na najróżniejsze dolegliwości, mogą tu dużo pomóc, informując i uprzedzając pacjentów, że wyleczenie jakiegokolwiek choroby może przebiegać pomyślnie tylko przy abstynencji alkoholowej.

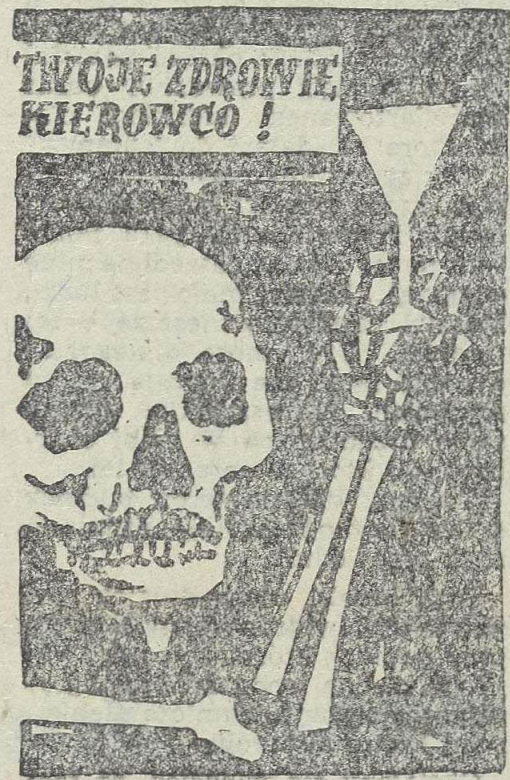
Nie sposób jednak pominąć tu jeszcze jednego zenującego wprost zjawiska, które niestety świadczy znowu o naszej waruszającej dbałości o pijaków.

Walczyliśmy z nimi i chcemy ich wychowywać, ale na każdym kroku podsuwamy im to kufelki piwa, to wino. Niech to „kochane moczomordy”, leczą się od szarego świtu na wczorajszego „kaca”, bo Polak nie lubi przecież kawy z mlekiem. Mają więc „kumple” co

kilka metrów kłósk z piwem, gdzie mogą sobie postać, popić i „serdecznie pogawędzić”, mają również w każdym sklepie spożywczym wino i piwo od samego rana, żeby broni Boże im nie zabrakło. Kobiety czekają w ogonku z bankami po mleko, a „ochlapus” ma zawsze „odliczone pieniądze” i bez kolejki „leczy się”.

Jestem pewna, że trzeźwa część społeczeństwa wcale nie będzie wywądać gorzkich łez, jeśli alkoholowe kłóski uległyby likwidacji, a o poczynienie odpowiednich kroków w tej sprawie możemy prosić Społeczne Komitety Przeciwalcoholowe, których bardzo ważną działalność ma szerokie pole do popisu.

K. Franusz



Gruźlica nadal chorobą społeczną

W poradniach przeciwgruźliczych, przychodniach rejonowych, czy ośrodkach zdrowia znajdują się afisze przedstawiające wymierzone nierzadko, zastanawiających chusteczka usta wykrzywnie cierpieniem. Przecząc czasem obok tych plakatów, obrzucając je pozbawionym spożyciem i nie zastanawiając się dłużej nad ich treścią — dotąd, póki jesteśmy zdrowi, silni, beztroszy.

Aż nagle przychodzi choroba. Przychodzi skrycie, podstępnie, niepostrzeżenie. Czasem daje o niej znać długotrwały, choć nieznaczny kaszel, chrypka, osłabienie lub brak apetytu, stany podgorączkowe i krwiotętność. Nieświadomie lub lekomyślnie chorzy próbują w takich wypadkach leczyć siebie samych i swych blis-

kich „doskonałymi” środkami domowymi. Zdara się nierzadko, że wiele miesięcy mija, zanim chore, któremu nie pomogły leki aplikowane przez wszystkie sąsiadki, uda się do lekarza i dowie się, że ma gruźlicę, która poczyniła już znaczne postępy w płucach. Wówczas dopiero zaczyna się tragedia tym bolesniejsza, że przecież można było do niej nie dopuścić. Wówczas dopiero, zmęczony chorobą człowiek czyta z uwagą na plakatach wielkie napisy, które wołają: „Strzeż się gruźlicy!”, „Gruźlica wcześniej rozpoznana daje możliwość szybkiego wyleczenia”. Jeśli kaszlesz lub jesteś osłabiony — zgłoś się do Poradni Przeciwgruźliczej, gdzie będziesz odpowiednio zbadany”. Trzeba więc, aby każdy człowiek zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa tej groźnej choroby i wiedział, jak ona powstaje, ponieważ w walce z gruźlicą najważniejszą rolę odgrywa profilaktyka, która ma na celu zabezpieczenie człowieka przed zachorowaniem. Służba Zdrowia zrobiła w tym kierunku już bardzo wiele i nadal nie szczędzi wysiłków w walce z gruźlicą.

Dowodem tego jest gęsta sieć poradni przeciwgruźliczych w kraju, liczne sanatoria i prewentoria, wprowadzenie szczepień ochronnych B.C.G. wśród dzieci oraz masowych badań radiologicznych ludności.

Jedną z metod profilaktycznych jest u nas akcja propagandy przeciwgruźliczej i oświaty sanitarnej prowadzona wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

W ramach tej akcji organizowane są w całym kraju coroczne „Dni Przeciwgruźlicy” trwające od 1 do 10 grudnia i poświęcone sprawie zwalczania gruźlicy. W czasie „Dni Przeciwgruźliczych” przeprowadza się w szkołach, zakładach pracy i za pośrednictwem radia odpowiednie pogadanki i odczyty, wydaje się popularne broszury, ulotki, afisze itp.

Wszystko to ma na celu zapoznanie ludności z objawami choroby i możliwości obrony przed nią. Korzystajmy więc wszyscy z tej bardzo ważnej akcji organizowanej dla naszego społecznego dobra.

Przy okazji warto poświecić kilka słów działalności legnickiej Poradni

Przeciwgruźliczej i Społecznego Komitetu do Walki z Gruźlicą — na terenie naszego miasta i powiatu.

A oto kilka wymownych cyfr obrazujących pracę Poradni:

W roku 1957 liczba pacjentów zakaźnie chorych leczonych w Poradni wynosiła 708 osób, w roku 1955 — 754 osoby, w roku 1953 — 749 osób i wreszcie w roku 1950 — 424 osoby.

Znaczący spadek liczby leczących się w Poradni zakaźnie chorych świadczy o dobru i o skutecznym postępie leczenia i o właściwej postawie ludzi dotkniętych gruźlicą, którzy poddają się zaleceniom i wskazówkom lekarza, wiedząc, że nowoczesne metody leczenia umożliwiają im całkowity powrót do zdrowia.

Ponadto Poradnia prowadzi tzw. wywiady pielęgniarzkie, na podstawie których Służba Zdrowia ma możliwość zorientowania się w warunkach bytowych każdego chorego, czuwania nad przebiegiem jego leczenia wymagającego kontroli i właściwej opieki.

Pamiętajmy jednak, że za cyframi, które tu podano kryje się człowiek, człowiek chory lub rekonwalescent, człowiek, któremu trzeba pomóc i otoczyć go opieką. Pamiętajmy, że zwalczanie gruźlicy wymaga nie tylko ofiarnej pracy lekarzy i działaczy społecznych, ale również znacznych środków finansowych. Pomóżmy więc tej akcji swoją złotówką przez nabycie znaczka „przeciwgruźliczego”. Nasza złotówka przyczyni się do niesienia pomocy finansowej ludności chorem na gruźlicę, którym często krocą ta pomoc umożliwić szybkie wyleczenie.

K. FRANUSZ

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO legitymację szkolną nr 232 wydaną przez Technikum Samochodowe na nazwisko Mroczkowski Kazimierz. D-253

ZGUBIŁA PIECZATKĘ podługą z napisem: „Warsztat Elektroinstalacyjny, Legnica, ul. Chojnowska 14. Władysław Czesławski”. D-258

ZGUBIONO legitymację i świadectwo czeladnicze wydane przez Izbę Rzemieślniczą we Wrocławiu na nazwisko Paszkiewicz Józef. D-254

„WIADOMOŚCI LEGNICKIE” — redaguje kolegium w składzie: Bogusław Dębski, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matusek, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 403.

WYDAWCA: Prezydium MRN — MDK, Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 403.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa, pokój nr 3. Wpłaty: NRP Oddz. Legnica, konto Nr 1020-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reklamek nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPK „RUCH”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł. Nakład: 8450 egz. Druk R.S.W. „Prasa” Wrocław. H 15/19

KAŻDY SPÓŁDZIELCA

ZAOPATRUJE SIĘ W SKLEPACH PSS

R-200

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułów Przemysłowych

w Legnicy

zawiadamia P. T. Klientów

że Wielki Kiermasz Artykułów Dziecięcych, który rozpoczął się 1. XII. br. w Domu Dziecka, Rynek 13, trwać będzie do 24. XII. br. Na Kiermaszu nasi klienci znajdą duży wybór artykułów dziecięcych i upominków.

R-203

Dyrekcja Miejskiego Handlu Detalicznego Artykułami Spożywczymi

w Legnicy

podaje do wiadomości,

że w dniu 28 listopada br. został uruchomiony sklep nocny artykułów spożywczo—nabiałowych i cukierniczych, mieszczący się przy ul. Dworcowej nr 8.

Sklep czynny jest w godzinach od 6 do 24 bez przerwy.

R-202

KAŻDY CZŁONEK PSS JEST WSPÓŁWŁAŚCIELE

TEGO WIELKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA.

R-200

Legnickie Zakł. Spożywcze Przem. Terenowego

W LEGNICY, — UL. SĄDOWA

zatrudnił od zaraz

1. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO. Wymagane wyższe lub średnie wykształcenie i praktyka w zawodzie.
2. FACHOWCA ze znajomością przedsiębiorstwa owocowo—warzywnego, na stanowisku z-cy dyrektora d/s technicznych. Wymagane wyższe wykształcenie oraz praktyka na stanowisku kierowniczym.

Podania należy składać w Wydziale Organizacyjno-Prawnym Prezydium MRN w Legnicy, pl. Słowiański.

R-205

Legnickie Zakłady Przemysłu Terenowego w Legnicy

plac Mariacki

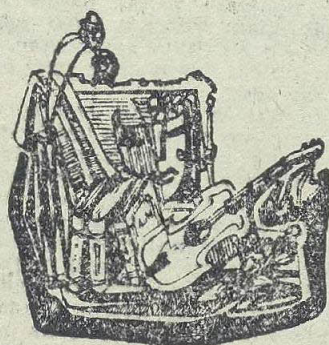
zatrudnił od zaraz

INŻYNIERA MECHANIKI na stanowisko z-cy dyrektora do spraw technicznych. Wymagana praktyka na stanowisku kierowniczym. Podania należy składać w Wydziale Organizacyjno — Prawnym Prezydium MRN w Legnicy, pl. Słowiański.

R-204

Zapiski kulturalne

Niespodzianki zdarzają się reporterom



Z czego się tu pośmiać? Korci mnie, by napisać dziwnie rzeczy. Bo praktyka poucza, że tylko wydziwianie nad czymś nie spotyka oddźwięku wśród czytelników. Tak na przykład w jednym z poprzednich numerów poświęciłem kilka ciepłych słów legnickim fotografikom. A że — jak się rzekło — było to ciepłe słowa, do redakcji wpłynęło sporo listów, których autorzy dowodzili, że „Nader jest łobuz, lajdak i drań, bo nie widział wystawy, a pisał”. Autorów listów drażni także „Smutny, ale prawdziwy” tytuł, dedykowany hermetycznej poezji „współczesnych”, który fotograficy przypisali sobie! Tu się wyjaśnia, że przedmiotem zapisków nie koniecznie jest jeden temat. Wyjaśnia się także, że p. Stanisław Jedrzejczyk, o którego autorzy listów szczególnie mają do mnie pretensje, ponieważ nie był on — jak to napisałem — wystawą, wycofał oprawione już w ramkach fotografie dopiero w pierwszym dniu wystawy. A tego przewidzieć nie stały nie potrafiłem. Wobec ogólnym rozrachunku, nad kim autorzy listów wydziwiają?

prelegent nie ograniczył jej do suchej relacji o zawiłych technologicznych procesach, a uraczył słuchaczy co lepszymi gatunkami win produkowanymi przez największą w kraju Legnicką Wytwórnię Win Owocowych.

A może pośmiać się z wystawy?

Przywykliśmy już do wystaw legnickich amatorów-plastyków, Cieszymy się, że już dawno wyrzucił on z rąk amatorszczyzny. Znamy ich zaszczepioną pożywką w kraju, jaką wywalczyli sobie talentem i pracowitością. Pamiętamy ich wspólną wystawę, która bodajże przed dwoma laty zorganizowali wspólnie z amatorami warszawskimi. Trudno policzyć nam wszystkie sukcesy, jakie zanotowali na swym koncie. Wierni natomiast, iż członkowie legnickiego ogniska plastycznego działającego przy MDK zawdzięczają swe sukcesy przede wszystkim artyście-malarzowi Bronisławowi Chyle, pod którego kierunkiem sięgają po coraz to nowe laury.

W sali wystawowej MDK mamy możliwość obejrzeć wystawę prac 4 młodych członków ogniska plastycznego: Konstantego Sakala, Leona Błociana, Henryka Kryńskiego i Jana Gabrysiaka.

Co szczególnie cieszy na tej wystawie? Fakt, iż młodzi plastycy-amatorzy szukają własnych dróg twórczych. Że jest to wystawa czterech indywidualności. Zaskakuje wysokim poziomem

artystycznym. Cieszy wreszcie, że dużej marki twórca jakim jest bezwzględnie p. Chyla dokonał nie lada sztuki: wychowankowie nie naśladowali w swych pracach swego mistrza!

Wystawa legnickich amatorów-plastyków jest doskonałą okazją ku temu, by zachęcić zdolną legnicką młodzież do pójścia śladami Sakala, Błociana, Kryńskiego i Gabrysiaka. Na tę młodzież czeka niestrudzony Profesor w pracowni MDK, w każdy poniedziałek, środę i piątek.

Nasi amatorzy pokażą wkrótce swoje prace na wystawie w wojewódzkim ośrodku amatorów-plastyków we Wrocławiu.

Cóż, z wystawy w żadnym wypadku nie wolno się pośmiać!

5 grudnia br. gościć będziemy w naszym mieście wyśmienitych

aktorów Teatru Polskiego z Wrocławia, którzy przyjadą do nas z „MORALNOŚCIĄ PANI DULSKIEJ” Gabrieli Zapolskiej. Cóż tu dodać? Chyba tylko to, że będzie to pierwszy w ogóle w historii Teatru Polskiego wyjazd na tak zwaną prowincję. To, że wyróżnienie przypadło Legnicy nie jest chyba przypadkiem, i z tego cieszymy się szczególnie.

Z grudnia br. odwiedzają nas miasto znani piosenkarze: Janusz Gniatkowski, Jan Danek i Lidia Czarska z programem „Spotkamy się za rok”.

Jestem niepokieszony. W zapiskach zamierzam pośmiać się z kogoś lub z czegoś. Nie znalazłem jednak nic śmiesznego. Trudno. Nie takie zdarzają się przecież reporterom niespodzianki.

Romuald Nader

PSS „Społem” w akcji

- 6 nocy = 10 nowoczesnych sklepów
- Wielka Rewia Mody

Modernizacja sklepów to ważna sprawa. Niejednokrotnie już chwalił się na naszych łamach poszczególne przedsiębiorstwa handlowe za osiągnięcia w tej dziedzinie. Jednak to, czego dokonała ostatnia Powszechna Spółdzielnia Spożywców „Społem” nie ma u nas precedensu.

W ciągu 6 dni, a raczej w ciągu 6 nocy, nie przerywając sprzedaży, przemoblowano kompletnie 10 sklepów, przekształcając je w nowoczesne placówki samoobsługowe i preselekcyjne!

Nowe wyposażenie przystosowano do nowoczesnej organizacji sprzedaży otrzymaliśmy m. in.: sklep elektrotechniczny przy ul. Złotoryjskiej, farbiarsko-chemiczny przy ul. Bankowej oraz trzy sklepy obojnicze przy ul. Wrocławskiej, Rosenberga i Środkowej.

Możne wśród handlowców słowo „oportunizm” znalazło w PSS pełne zrozumienie. Nowym tego dowodem jest otwarta 29 bm. w sklepie przy ul. Środkowej 75 Wielka Rewia Mody. Piękne warszawskie modelki prezentują na niej najnowsze kreacje. Nie brak także nowych, atrakcyjnych wzorów mody męskiej i młodzieżowej. Wszystkie prezentowane artykuły można kupić na miejscu, co ułatwia także zorganizowana w sklepie agencja ORS.

(tt)

Rok St. Wyspiańskiego w Legnicy

Tak bez przesady nazwać będzie można 1960 r. o ile bowiem 50 rocznica śmierci Stanisława Wyspiańskiego, przypadająca w 1957 r. i obchodzona niezwykle uroczystie przez cały kraj, minęła w Legnicy bez większego echa, to 70 rocznica pobytu znakomitego malarza-poety w naszym mieście zapisze się trwałymi zgłoskami w historii jego życia kulturalnego.

Za wstęp do obchodów uważać można prelekcję prof. St. Kolbuszewskiego o pobycie Wyspiańskiego w Legnicy wygłoszoną w kwietniu ub. roku na uroczystości poświęconej rocznicy bitwy z Tatarami.

W br. całą inicjatywą społeczną w ręku Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Zorganizowało ono dla młodzieży odczyt mgr. J. Szczypli z Wrocławia pt. „Młode lata St. Wyspiańskiego” poświęcony dwukrotnie, oraz wystawę reprodukcji dzieł malarzskich, wypożyczoną z Muzeum Śląskiego, oraz druków.

Wydano także papeterię pamiątkową z reprodukcją rysunku irysów ze zbiorów p. Zygmunta Pagowskiego z Łowicza, który był w 1957 r. ekspozycyjną na wystawie dzieł St. Wyspiańskiego zorganizowanej przez Muzeum Narodowe w Krakowie. Specjalny tekst na kopercie poniesie w szeroki świat pamięć o związkach Legnicy z kulturą polską nawet w okresie oderwania od reszty kraju.

W br. wzniesiony został w Legnicy żywy pomnik St. Wyspiańskiego dzieki staraniom dyrekcji II Liceum Ogólnokształcącego. Od początku obecnego roku szkolnego szkoła bowiem nosi jego imię.

W najbliższym czasie wmurowane będą tablice pamiątkowe w budynkach historycznych, których zabytki zwiedzał i szkicował znakomity gość przed 70 laty.

Odroczeniu do roku przyszłego ulega sprawa budowy w Legnicy pomnika poświęconego St. Wyspiańskiemu. Jego oddalenie ma być jednym z głównych wydarzeń Dni Legnicy, jakie projektowane są na koniec maja w związku z 720 rocznicą bitwy z Tatarami.

Wiadomości Legnickie mają też swój wkład do legnickiego roku Wyspiańskiego przez udostępnienie czytelnikom mianowicie miejscowemu społeczeństwu listu z opisem wrażeń i zabytków znakomitego artysty i poety z naszego miasta.

(tig)

NA TROPACH URODY NASZEGO MIASTA

Bardzo sugestywnie opisał red. Wacławek uroki Libercy i chyba dobrze zrozumiał jego intencje wyciągając wniosek, że miasto nasze powinno brać przykład od swych czeskich przyjaciół w przyozdabianiu Legnicy i pomnażaniu jej atrakcyjności.

A jednak duch przekory, mimo ważkich argumentów mego szanownego kolegi, wciąż uporczywie szepce: „Cudze chwalicie, swego nie znacie!...”. Poszukiwanie dowodów na poparcie tego twierdzenia zaprowadziło mnie najpierw do legnickiego parku. Zdarzyło się, że dzień był słoneczny i ciepły mimo jesieni. Na te soczystej zieleni idealnie utrzymujących trawników, gorących szkarłatnie płonęły begonie. Miarowy plusk fontann nie mącił ciszy, lecz podkreślał spokój przyrody zapadającej w jesienny sen. Wszystkie odrocznie czerwieni, zieleni i złota, rzucane na szaro-błękitne tło paszące nieba, zachwyciły oczy i cieszyły serce nieprzebranym bogactwem form, coraz to innym kształtem.

Wędrując poprzez uroczyste zakątki legnickiego Petit Trianon, sygnalizując przepychem ukształtowanej rekami człowieka przyrody, natknąłem się na widok bardziej prozaiczny, który to miał zaletę, że myśli nie skierował na tory ułaskawienia, przypominając o pierwotnym celu tej wędrowki. Stary, oszklony pa-

wilon palmiarni, wznoszący się ponad zabudowaniami gospodarczymi Zarządu Zieleni Miejskiej podzielał mobilizującą na mą wyobraźnię. Co właściwie stoi na przeszkodzie, żeby Legnica miała ogród botaniczny, a przynajmniej przystojną palmiarnię, skoro jest budynek, a palmy parę lat temu rości przed PDT nie tylko kilka kroków, których nie omieszkałem uczynić. Zamierzona na parę minut rozmowa przekształciła się w parogodzinna wizytę, która dała mi okazję do wyrażenia nadziei, że w przyszłości palmiarnia zostanie rozszerzona, posiadającą bowiem pomieszczenie nadające się na urządzenie pięknego akwarium i terrarium.

No i mamy odpowiednich ludzi, którzy by to zrealizowali — dołdalem, mając na myśli znanego legnickiego akwarystę p. Barona, który o tym marzy we śnie i na jawie, jak się sam kiedyś zwierzył.

Trudno mi obiecać kol. Wacławekowi, że będziemy mieli, podobnie jak Liberec, ogród zoologiczny. Zarząd Zieleni ma w tej chwili dość kłopotu z łabędziami, które zjadają pół tony ziemniaków na trzy tygod-

nie. Nie wiadomo, czy zechcą o „kłaść zdrową głowę pod ewangelicę” podejmując taką ryzykowną inicjatywę. Pamiętajmy jednak, że były ongiś w parku miłe sarenki i może powrót do tej tradycji sprawiłby dużo uciechy dziecku. Tylko czy równie entuzjastycznie przyjęłyby ten pomysł sarenki? Węć może niech sobie zdrowo hasają po lesie.

Pracownicy legnickiej Zieleni i bez tego mają roboty w swym obecnym gospodarstwie. Wystarczy bowiem powiedzieć, że obejmują one 147 ha, w tym 142 ha powierzchni dekoracyjnej, t. skwerów i zieleńców. Jeżeli przypomnimy, że obecnie Legnica już posiada 59 skwerów akwiekcyjnych i zadrzewionych, a w przyszłym roku przybędzie ich jeszcze 11 to wcale nie znaczy, że na tym końcu się działalności Zarządu Zieleni Miejskiej, który jest obecnie samodzielnym przedsiębiorstwem. Trzeba pamiętać również o emerytach, którym to przedsiębiorstwo zarządza, o czynnościach gospodarczych produkcyjnych, które dostarczają nie tylko sadzonki i flanców na potrzeby Zarządu Zie-

leni, ale i na sprzedaż prowadzoną we własnym sklepie przy ul. Wrocławskiej. A trzeba powiedzieć, że najpiękniejsze chryzantemy, dostarczane na rynek w dniu Święta Umiarkowanych, pochodzą z gospodarstwa Zarządu Zieleni kierowanego przez tak doświadczonych specjalistów jak p. Przeski i p. Moskwa.

Zalodze Zieleni Miejskiej zadecyzowano o odnowie naszego miasta — zespół fontann w Parku uruchomiony kosztem 600.000 zł. We własnym zakresie wykonuje się lawki, ogrodzenia, roboty betoniarzkie i solarskie. Ład, porządek i gospodarność cechujące prace Zarządu Zieleni Miejskiej sprawiły, że nie tylko spłacono ogromne zadłużenia tego przedsiębiorstwa (370.000 zł w 1958 r.), ale wypracowano zyski, a plan bieżącego roku został wykonany już w listopadzie.

Nie jest też bez znaczenia fakt, że oprócz własnych prac, Zarząd wykonuje roboty zlecone przez inne instytucje, akwiekując, zadrzewiając i zaszpalcowując ich tereny.

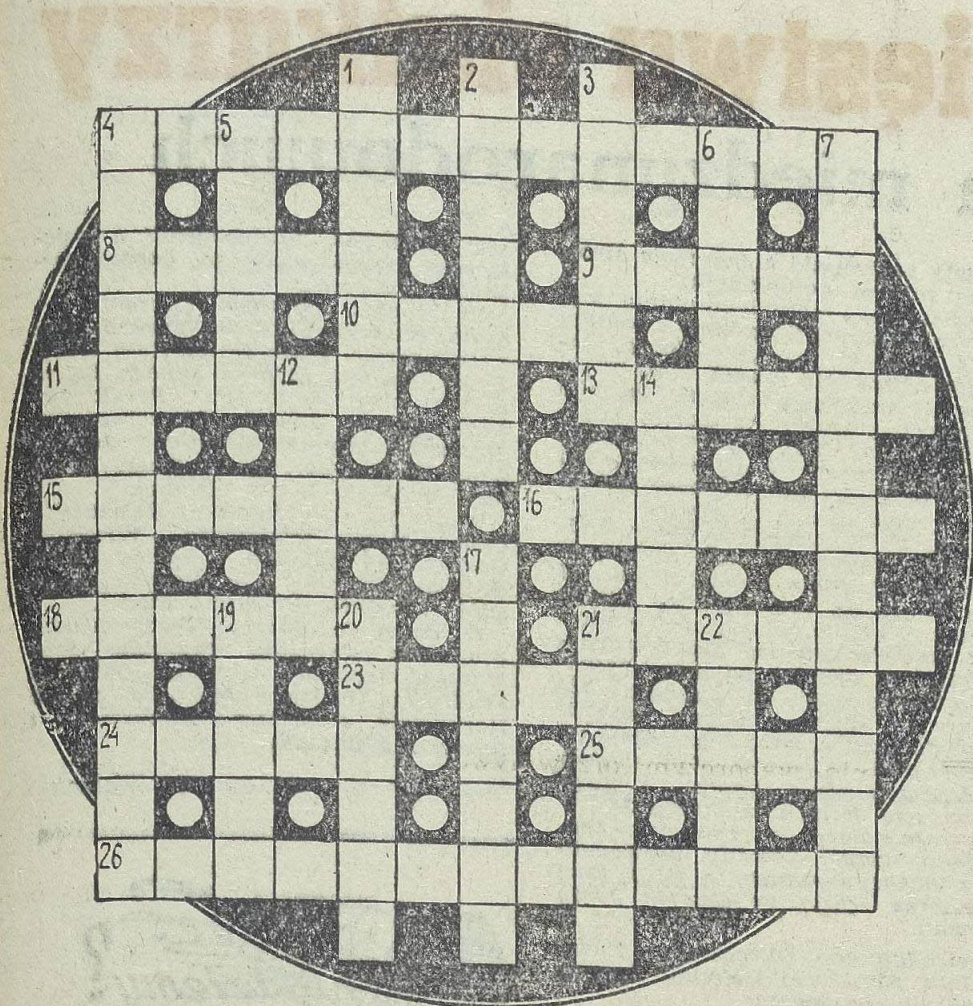
Zasieg tych robót wyraża się już dziś sumą ponad 420 tys. złotych.

— Można chyba bez przesady powiedzieć, że życie pracowników wskiego przedsiębiorstwa jest usłane kwiatami? — zaryzykował pytanie na zakończenie rozmowy.

— Niestety, są wśród tych kwiatów i kolce — bez namysłu odpowiedział i szybko wyjaśnił: — Żyjemy pod znakiem oszczędności — dotacja Przemysłu MRN pozostaje bez zmian, a zadania rosną. Musimy zagospodarować w przyszłym roku nowe skwery w ramach niezwiększonych funduszy. Proponuję się ukwiecać je bylinami, a my się obawiamy, że nie będą równie efektowne, jak kwietyki dywanowe, które można zmieniać stosownie do sezonu. Duże przykrość sprawiają nam ludzie, którzy niszcza kwiaty, łamią drzewka, kradną sadzonki piękniejszych okazów, depczą trawniki... Bezmyślna złośliwość chłubiaków też psuje nam dywan. Błr przeczcież myślnik, że wyłarmali część notowań już aparaty przy fontannach. Przewracanie lawek to już dziecinna zabawa wobec takich wtrudników. Jak wyeliminować ich dekoracyjnym agawem i palmom.

— Czy nie ma na to rady? — Oczywiście, jest — kochać swoje miasto i uczuć tej miłości wszystkich jego mieszkańców, a na pewno będzie coraz piękniejsze.

A. KORDYS



KRZYZOWKA

Poziomo: 4) decyzja, 8) robota, zajęcie, 9) oznaczenie miejsca zamieszkania, 10) staroż. machina wojenna, 11) niewielka budowla ogrodowa, 13) kapitan statku rybackiego, 15) odłupany kawałek drzewa, 16) bezimienni autorzy, 18) szalas górski, 21) władza rewolucyjna mas pracujących w Paryżu w 1871 roku, 23) roślina kwitnąca tylko raz, 24) imię męskie, 25) część dłoni, 26) personel kierowniczy instytucji.

Pionowo: 1) roślina ogrodowa o jadalnych liściach, 2) dominujący zespół barw występujący w jakimś dziele sztuki, 3) zestawienie przychodów i rozchodów, 4) upowszechnienie, 5) epoka, 6) zimowy sprzęt sportowy, 7) ludobójstwo, 12) sprzęt sanitarny, 14) drogi metal, 17) część klawiatury fortepianowej, 19) alarm, wrzawa, 20) wybitne zdolności, 21) krzew, którego pączki marynowane w ocie służą jako przyprawa, 22) smyk, smarkacz.

W. Czeszejko

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z n-ru 46 (190)

Poziomo: 7) pepita, 9) arkana, 11) szek, 13) szkarlat, 16) astragal, 19) maszynt, 20) parodia, 21) ordynek, 22) Demeter, 25) karambol, 28) rapso dia, 31) Ibiza, 32) palant, 33) tampon.

Pionowo: 1) wena, 2) miał, 3) pasta, 4) makao, 5) skat, 6) Ania, 8) peryferie, 10) szpagat, 12) galeria, 14) Radom, 15) Amado, 17) stora, 18) redis, 23) elita, 24) Erato, 26) agar, 27) biam, 29) puma, 30) okop.



Polska. Seria „Ptaki chronione”, której wydanie zapowiadano na II dekadę listopada ze względu na technicznych opóźnienia.

Albania. W drugiej rocznicy otwarcia stałej komunikacji lotniczej Tirana — Moskwa wypuszczono 3 znaczki w cenie 1 lek. brunatny, 7 lek. niebiesko-zielony i 11 lek. szary.

Czechosłowacja. 21. XI. 60 r. zostały oddane do obrotu znaczki z serii „Kwiaty”, 6 sztuk o wartościach 20, 30, 40, 60 h oraz 1 i 2 Kcs. Seria „Ptaki wodne” składająca się z 6 znaczków przedstawia się jak następuje: 25 h. czarno-niebieski — Czapla nocna, 30 h. czarno-zielony — Perkoz dwuczuby, 40 h. zielono-niebieski — Czajka, 60 h. różowy — Czajka siwa, 1 kes, jasno-brunatny — Gęsgawa, 1,60 kes, fioletowy — Dzik kaczka.

NRD. 4 znaczki z serii Dzień Pracowników Chemii wydano w listo-

padzie. Wartości znaczków są następujące: 5, 10, 20 i 25 pf.

Jugosławia. Czołując kilka okazji na raz wydała pocztą jugosłowiańska nowe wartości znaczków i tak: 1 znaczek za 15 D szaro-czarny z okazji 100-lecia Serbskiego Teatru Narodowego, 20 D, sepia 100-lecia Chorwackiego Teatru Narodowego. Z okazji 60-lecia pierwszego lotu jugosłowiańskiego lotnika Rusijana, znaczek za 40 D, ciemno-niebieski. Na 15-lecie Federacyjnej Republiki Jugosławii za 55 D. Z okazji 15-lecia istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych wydano znaczki w kolorze zielonym za 80 D.

Związek Radziecki. Znaczek z serii Letniej Olimpiady w Rzymie za 40 kop, przedrukowano napisem „Międzynarodowa Wystawa w Riccione 1960.”

Z. P.

Kolo Turystyczno-Krajoznawcze
Liceum Pedagogicznego

Zezem na bramkę

Oburzonym działaczom słów kilka Ucieczka przed wilkiem? Może, ale nie musi!

Tak spodziewaliśmy się po owym prowokującym do dyskusji artykule „Na ryżowych polach koszonicy” i po opublikowaniu innych, otrzymaliśmy od naszych czytelników — co nas niecierpliwie cieszy — wiele listów.

Dziś chciałabym się zająć tymi, które zawierają kilka poważnych zarzutów skierowanych pod moim adresem.

Na początek wybrałem dwa takie listy.

Oto działacze Hutniczo-Kolejowego Klubu Sportowego Piast strasznie oburzyli się na mnie, iż w jednej z notatek do okrośnienia kolejarzko-

logicznej drużyny użyłem słowa „Kolejarze”. Wydało mi się, że nie ma powodu do rozdzierania szat. Działacze Piasta z jednym muszą się zgodzić: Jeśli następuje połączenie dwóch klubów, klubu starego z kilkunasto-

letnią tradycją z klubem młodym — zachowane są tradycje klubu starego.

W konkretnym wypadku HKKS — Piast przysłała tradycję jednego z najstarszych klubów Legnicy KKS Piast. A dawny Piast to wiadomo —

brat kolejarzski. Jeszcze naprawdę dużo wody w Kaczawie upłynęło, zanim legnickie kibice przestana nazywać drużynę Piast-Kolejarzami.

Do tej ostatniej nazwy przyzwyczaili się używając jej przez kilkanaście lat i więcej mają dla niej sentymentu.

W wypadku użycia przez mnie określenia „Kolejarze” też chodziło tylko o akcent uczuciowy.

Podobne pretensje mogą mieć działacze Kabewiak, którzy nazwali naszą drużynę — wojskową, przecież wiadomo, że zarówno M. Włosek, J. Zeberek, S. Caban czy inni — dawno już służbę wojskową ukończyli i pracują w różnych cywilnych instytucjach.

Czytając treść uważnie nazwę klubu „Hutniczo-Kolejowy Klub...” dojdziemy do logicznego wniosku, iż w pełni upoważniona ona do użycia takich sformułowań, jak „hutniczo-kolejarzka drużyna” czy innych stosowanych przez mnie, jak „hutniczy” albo „kolejarze”. Chyba jasne jak patasol?

A oburzonemu działaczom dedykuję te stare przysłowia: „nie bądźmy bardziej papiescy od samego papieża”.

★

Pan Michał S. przysłał nam dwa listy. Pierwszy zakończył słowami: „proszę zamieścić ten artykuł...”.

List ten jednak nie został zamieszczony na co Pan Michał S. zaręczał przysłaniem drugiego, w którym między innymi czytamy:

„Pan mnie sam sprowokował do napisania artykułu... a kiedy napisałem artykuł, który odkrył szereg prawd został spokojnie odfodzony do kosza... Tego właśnie nie mogę zrozumieć. Najpierw się wyprowadza „wilka z lasu”, a kiedy on wyjdzie to się przed nim cofa”.

Postaram się panu krótko odpowiedzieć. Już jakoś tak w każdej redakcji bywa, że o umieszczeniu czyjegoś listu decyduje kolegiąlnie Zespół Redakcyjny, rozpatrując celowość jego drukowania. Musi się pan z tym pogodzić, że nie możemy ze strony sportowej naszego tygodnika robić kolumny skarg i żądań, dla powrażających wokoło swe pretensje kibiców. Przykład z pańskich listów w pierwszym piśmie pan... „Dziwiłarz” bedac w III lidzie, a do końca rozgrywek było tylko dwa mecze, musiał się spotkać z Kabewiakem. Mecz był łatwy, wszyscy o tym mówili. Ale dziaczego Kabewiak tak starannie przygotowywał się do tego meczu, a kierownictwo aż strzelało wiatry po zakończonym remisie. Przecież ani mistrza nie zdobywał, ani nie groził im spadek. Natomiast dla Dziwiarza było to wielka stawka i był

może tylko dlatego nie wygrał tego spotkania. Ja bardzo proszę słuchaczy, że mnie nie zrozumieć, że ja miałam na myśli ażeby Kabewiak miał dać punkty Dziwiarzowi, ale winien grać tak, jak zawsze a nie dobijać swojego kolegi klubowego. Do dziś jeszcze nie jeden mówi, że Dziwiarz spadł z III ligi przez Kabewiaka. Nie w tym prawdy nie wiem w każdym razie Kabewiak zagrał ten mecz z Dziwiarzem jeden z najlepszych w sezonie...”.

A oto fragment z drugiego pańskiego listu: „Czy nie jest prawdą, że Kabewiak pomógł wrócić Dziwiarzowi do kl. A. Czy nie jest prawdą, że Piast to widzi jedno, że z Dziwiarzem to musi być mecz wygrany, a grają nogami i reklam...”.

Wydało mi się, że komentarzy tu nie trzeba. Prowokowałem i prowokuję w dalszym ciągu do dyskusji zarówek, opartej nie na powtarzaniu wokoło swoich skarg i pretensji, mówieniu o rzeczach dawno przebrzmiałych i w każdym wiadomych, ale opartej na obiektywnym, logicznym wysnuwaniu wniosków z pewnych sytuacji zaistniałych w naszym życiu sportowym.

★

Pan Andrzej H. przysłał bardzo cenny list, aczkolwiek mimo zapewnień wstępnie „...że uwagi swoje nie piszę pod wpływem zapałanego i za-

burzonego kibica...” nie potrafił się w nim ustrzec przed wybitnie subiektywnym naświetleniem pewnych faktów, które miały miejsce w czasie rozgrywania owych pamiętnych derbów. Pan Andrzej H. jako były zawodnik, sędzia i trener, analizuje wnikliwie przebieg gry. Spokość prowadzenia przez sędziego zawodów określa jako... „ordynarne jest...” tak można nazwać stroniczanie „...antypropagandę sędziowania...”.

Tu już poniosło pana, panie Andrzej, sam pan sędzcie musi przystać. I po co się było zastrzeżać, że fachowo i obiektywnie chce pan ocenić owe zawody?

Również jak z byłym sędzią nie może zgodzić się z panem jeśli idzie o interpretację niektórych przepisów sędziowania. Pisze pan między innymi: „Następnie z chwila, gdy drużyna Piasta zdobywa drugą bramkę sędzia boczny sygnalizuje spalony (sygnalizował nawet w całym przelocie z daleka), lecz główny sędzia wyraźnie odwraca się tyłem i udaje, że tego nie widzi, wskazując na rozpoczęcie gry od środka, a przecież w przepisach jest powiedziane wyraźnie, że z chwila wydania ostatecznej decyzji sędzia główny musi zwrócić uwagę na sędziego bocznego...”.

Otoż nie, panie Andrzej. Sędzia główny w tym wypadku wcale nie musi (co nie znaczy, że nie powinien) zwrócić uwagę na sędziego bocznego. Jak sama nadana mu nazwa wskazuje on decyduje głównie o wydaniu ostatecznej decyzji. Przykład: na ostatnim międzynarodowym meczu Polska — Izrael, który oglądałem na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, zdarzył się podobny wypadek. Sędzia boczny sygnalizował pozycję spalony — sędzia główny przeczącym ruchem ręki dał mu znak, iż sam widzi sytuację i sam o niej zdecydował. W rezultacie rozgrywkę od środka.

Jeden z najlepszych sędziów angielskich (pamiętam! jego drukował niedawno katowicki „Sport”) uważa za podstawę dobrego sędziowania — zdolność współpracy ze swymi kolegami pełniącymi funkcje liniowych, ale są przecież różne metody i szkoły sędziowania.

Jestem jako najbardziej za zgodną współpracą całej trójki sędziów prowadzących spotkanie. Współpraca taka — czy brak jej — uważam za czynnik często decydujący o wyniku danego meczu, o poziomie gry. Ale jeszcze raz powtarzam sędzią głównym przed wydaniem decyzji może, (moim zdaniem nawet powinien) ale wcale nie musi porozumiewać się z sędzią bocznym.

W następnym naszym „zawodzie” muszę postawić sobie za cel — nie powstanie mi zarzut, Tymczasem znów wychodzę do legnickich sympatyków sportowych i kibiców z propozycją. Czy nie warto by założyć w naszym mieście coś w rodzaju „Dyskusyjnego Klubu Kibiców”? Zawsze się dłużej zginie legnickiego sportu niż komuś z nas, o poziomie gry. Każdego z nas na pewno potrafi raz w tygodniu uwspodokądować godzinę czy dwie, aby podyskutować o sprawach — i to nie tylko swojej drużyny. Sądzę, że warto się nad tym zastanowić.

A jaki pociał na tę sprawę mają nasi czytelnicy?

B. Freidenberg

Czy już odnowiłeś prenumeratę „Wiadomości”?

Śmierć pod kołami samochodu

Opinią publiczną naszego miasta głęboko wstrząsnął tragiczny wypadek, który zdarzył się na

Powiatowa Konferencja Ligi Kobiet w Legnicy

W dniu 8 grudnia br. o godz. 10 w sali Klubu Międzyzakładowego Związku Zawod. Pracowników Przemysłu Spożywczego przy ul. Jordana 7 odbyła się Powiatowa Konferencja Ligi Kobiet.

Konferencja dokona oceny pracy legnickiej organizacji kobiecej, wytyczy kierunki działania na okres przyszły oraz wybierze nowy Zarząd Powiatowej Ligi Kobiet.

Wierzymy głęboko, że doceniając znaczenie i rolę jaką w naszym kraju ma do spełnienia jedyna organizacja kobieca Liga Kobiet — nie zabraknie na Konferencji ani jednej delegatki i zaproszonych gości.

moście przy ulicy Jaworzynskiej. W wypadku śmierć poniósł 16-letni Jan K.

Jak wynika, z przeprowadzonego śledztwa Jan K. jechał na rowerze wycieczowym w kierunku Legnicy. Z przeciwnie strony jechał samochód. Tuż przy moście przednie koło roweru wpadło między szyny tramwajowe i rowerzysta runął wprost pod tylne koła mijającego go samochodu. (Szyny tuż przy moście skracają z jednej strony ulicy na drugą, a następnie kilka kilometrów biegną tuż obok drogi).

Prokuratura umorzyła śledztwo w tej sprawie ze względu na brak znamion przestępstwa. Był to po prostu jeszcze jeden z tych tragicznych wypadków, za które trudno kogoś winić. Po prostu fatalny zbieg okoliczności.

2.

Gdy wpadł z milicjantami do łaźni, ujrzał leżącego na podłodze Frolowa, a na nim psa. Pięć elektrycznych latarek skrzyżowało swe promienie na tej grupie.

— Murat! — zawołał przewodnik. Jedno ucho Murata drgnęło z lekka i znów obwisło...

— Pfuj, Murat! — zawołał przewodnik. — Do mnie!

— Nie przeszkadzaj mi, on pracuje — żartowali milicjanci.

Pochylony nad Muratem Głazyczew próbował usunąć psa z piersi bandyty. Ktoś przyszedł mu z pomocą, ostrożnie unosząc bezwładnego psa.

Wreszcie udało się usunąć na bok Murata, ale jednocześnie posunęło się ciało Frolowa; Murat nie wypuścił z kłów gardła bandyty. Głazyczew wsunął łufę pistoletu psu między zęby i z trudem otworzył mu pysk, z którego na ręce przewodnika spłynęła krew.

Bandytę w karetce więziennej odwieziono na komendę, gdzie po dwudziestu minutach odzyskał przytomność. Głazyczew z Muratem zawiniętym w kożuch pojechał gazikiem do szkoły tresury psów. Przed odjazdem podpułkownik powiedział:

— Dziękuję, towarzyszu młodszy lejtnancie.

— Cóż ja... — Głazyczew machnął ręką. — Ja nic...

A może się wykaraska? — powiedział podpułkownik — Przecież jeszcze ciepły.

— Murat się postara — odrzekł przewodnik.

W szkole Głazyczew zbudził weterynarza, który tam mieszkał. Murata przeniesiono do ambulatorium. Pierwsza kula przeszła mu pierś, druga utkwiała w głowie.

Grzebiąc w ranie i wydobywając pincetą kulę Zyrianow powiedział:

— Jeden taki gips powinien położyć go trupem na miejscu.

— A więc koniec? — zapytał Głazyczew, który trzymał głowę psa, pomagając weterynarzowi.

— Może będzie żył — odparł Zyrianow. — Ale nigdy już nie będzie mógł pracować.

Po skończonej operacji przenieśli Murata do izo-

Dwa zwycięstwa siatkarzy w zawodach międzynarodowych

Działaczom Sparty a szczególnie trenerowi siatkarzy Adamowi Grubmanowi należą się słowa uznania za wspaniałą organizację międzynarodowych zawodów w piłce siatkowej z drużynami Stahl Freital z Niemiec i Republiki Demokratycznej.

W ubiegłą niedzielę w sali gimnastycznej WKS Kabewiak w rewanżowym meczu siatkarzy Polonii Świdnica spotkały się z II-ligową drużyną żeńską Stahl Freital, siatkarze również w meczu rewanżowym spotkali się z I-ligowym zespołem Stahl.

Po przemówieniach przedstawicieli polskiego Klubu Piast — Sparta młodzi siatkarze i przedstawiciele Robotniczego Klubu Sportowego Stahl — Zeranda orkiestra odegrała hymny państwowe NRD i PRL.

Serdeczne przywitania zawodniczek i zawodników, wymiana propozycji i upominków zakończyła część oficjalną.

Pierwszy mecz rozegrały zawodniczki Polonii i Stahl. Siatkarki niemieckie próbowały zrewanżować się za poniesioną porażkę w Świdnicy (3:0). Wspaniała gra zawodniczek Polonii w polu i przy siatce udaremniła wszelkie ataki Niemek. Niemki grały miękko i nie umiały poradzić sobie z piłką przy siatce. W polu szwankowała obrona. Zawodniczki niemieckie w trzech setach musiały znać wyższą technikę gry niezwykle bojowych i ambitnych siatkarzek. Wyniki poszczególnych setów: 15:1, 15:3 i 15:11. Wynik meczu 3:0 dla Polonii Świdnicy.

Drugi mecz drużyn męskich Sparty i Stahl również w słuch zachęcał, miało na celu zrewanżowanie się Sparcie przez drużynę Stahl za poniesioną porażkę w Świdnicy (3:2).

W meczu Sparty i Stahl siatkarze niemieckie oceniali jako wysoki. Nie będzie przesady jeżeli powiem, że u nas II liga z powodzeniem może konkurować z naszą I ligą. Wszystkie zwycięstwa naszych siatkarzy i siatkarzek w Świdnicy i Legnicy świadczy o wysokim poziomie gry naszych drużyn. Nadmienię, że nasi zawodnicy byli bardzo podenerwowani. Korzystając z okazji proszę przekazać sportowcom legnickim na-

szere serdeczne pozdrowienia a działaczom podziękować za bardzo serdeczne przyjęcie.

W zespole niemieckim grały: Urszula Bonchberg, Erika Freund, Brigitte Nessler, Edith Opitz, Ruth Opitz, Erika Pfennig, Brigitte Sander, Sigrid Scholz oraz meczystki: Bernd Luch, Gerald Deirich, Werner Bieri, Manfred Georh, Guenther Jaeschke, Manfred Klapper, Horst Mader, Dietmar Winkler, Klaus Helbing.

W drużynie siatki: Helena Hodum, Maria Grabowicz, Wiesława Górka, Helena Nosel, Barbara Grodzinska, Zdzisława Rynkowska, Krystyna Osadnik, Krystyna Madej.

W drużynie Sparty: Jerzy Kłicki, Stanisław Turczyn, Bolesław Szafranski, Ludwik Grozik, Bolesław Jendroška, Ryszard Jedroška, Stefan Hornowski, Franciszek Danielewicz i Ryszard Kłmczak.

W. Waszak

Przewodniczący Okręgowego Związku Piłki Siatkowej Helmut Böchitz tak ocenił oba mecze:

— Poziom drużyn legnickiej i siatki oceniłem jako wysoki. Nie będzie przesady jeżeli powiem, że u nas II liga z powodzeniem może konkurować z naszą I ligą. Wszystkie zwycięstwa naszych siatkarzy i siatkarzek w Świdnicy i Legnicy świadczy o wysokim poziomie gry naszych drużyn. Nadmienię, że nasi zawodnicy byli bardzo podenerwowani. Korzystając z okazji proszę przekazać sportowcom legnickim na-

BALTYK — 1-4.XII. — W rytmie rock and rolla — prod. angielskiej — od lat 16.

KOLEJARZ — 1-4.XII. — Siódme niebo — prod. franc. — od lat 16.

OGNISKO — 1-4.XII. o godz. 15.45 — Na szkolnym statku — prod. radz. — od lat 12, 1-4.XII. — o godz. 18.00 — 20.15 — Komandorzy — prod. radz. — od lat 16.

PIAST — 28.XI-4.XII. — Dzieje miłości — prod. franc. — od lat 15.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK — 5-7.XII. — Wesele Współlokatorów — prod. radz. — od lat 18. 8-11.XII. — Jeździec znikąd — prod. USA — od lat 14.

KOLEJARZ — 5-11.XII. — Czarne błyskawice — prod. USA — od lat 12; OGNISKO — 5-8.XII. — Spotkania w mroku — prod. polskiej — od lat 16. 9-11.XII. — Walet pikowy — prod. polskiej — od lat 15.

PIAST — 5-11.XII. — Niebo bez miłości — prod. jugosłowiańskiej — od lat 18.

Sukcesy na wszystkich frontach

KABEWIAK — FOKONAL — PAFAG — WAG 3:1 (2:0)

Kabewiaci wrócili do formy i w niedzielny meczu potwierdzili, że są przeciwnikiem, z którym należało się poważnie liczyć. Pokonanie Pafawagu na ich własnym boisku 3:1 jest dużym sukcesem. Przyczynili się do niego strzelcy bramek Wójtowicz, Kiciór i Wojciszak. Do końca rozgrywek pozostał Kabewiakowi jeszcze jeden mecz z Dzierżonowem, z którym Pafawag wygrał 1:0.

Teoretycznie przyjąć należy, że i ten mecz kabewiaci wygra, co może przy niepowodzeniu Piasta Nowa Ruda i Górnik Thorez przynieść tytuł Mistrza Okręgu rundy jesiennej.

Utrzymanie trzeciego miejsca również nie przyniesie wstydu Kabewiakowi.

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO DZIEWIARZA NA ZAKOŃCZENIE SEZONU 9:1 (4:0)

W niedzielę Dziwiarze grali nie tylko o punkty, ale również o bramki. AKS Strzegom pomimo bardzo ambitnej gry został dosłownie rozgromiony przez jeździec Dzierżonow. Ostatni mecz w jesiennej rundzie rozgrywek klasy A Dziwiarze zakończyli w łącznym stylu, utrzymując trzecią pozycję w tabeli, z poważnym zasobem strzelonych bramek (40).

Na pytanie: czy uda się Dziwiarzom powrócić do trzeciej ligi? za wcześniej jeszcze dziś odpowiedzieć — zdecydowanie o tym piewierza połowa rundy wiosennej. Stwierdzić można ponad wszelką wątpliwość, że szanse są, wszystko

zależne będzie od tego czy uda się Dziwiarzom na wiosnę zdobyć formę, jaką reprezentowali w ostatnich meczach rundy jesiennej. Nie należy zapomnieć, że Piast Legnica jest groźnym konkurentem Dziwiarza.

PIAST WICELIDEREM JESIENNEJ RUNDY KLASY A

Piast swój ostatni mecz rozegrał na bardzo trudnym terenie w Gorcach z tamtejszym Górnikiem wygrywając 3:2 (2:1).

Cieszyć się należy, że Piast wytrwał do końca na czołowej pozycji klasy A.

Wiosenna runa dla Piasta będzie bardzo trudna ze względu na konieczność rozgrywania szeregu ciężkich meczów. Fomysleć już dziś trzeba o wzmacnianiu pozycji ataku, aby wiosenna runda przyniosła nie tylko utrzymanie się na pozycji wicelidera, ale uzyskanie pierwszego miejsca.

Oceniając przebieg rozgrywek jesiennej rundy klasy A śmiało można powiedzieć, że drużyny legnickiego podokręgu piłkarskiego wypadły na ogół zaawansujaco, a drużyny legnickie bardzo dobrze. Uplasowanie się Dziwiarza i Piasta w czołówce, jest na pewno dużym sukcesem. A oto uzyskanie miejsca drużyn legnickiego podokręgu w klasie A:

HKKS Piast — II miejsce

RKS Dziwiarz — III miejsce

GKS Górnik — IV miejsce

Garbarnia Chojnów — IX miejsce

BKS Bolesławiec — XI miejsce.

Najgorzej spisuje się Piast zlotoryjski, który jest pewnym kandydatem do spadku.

W. W.

„Spotkamy się za rok”, z takim programem wystąpią w dniu 2.XII. br. w sali teatru G. Dwa znani piosenkarze: Janusz Gniatkowski, Jan Daneł, Lidia Czarska i Mieczysław Łęcki. Piosenkarzom towarzyszy ze spół Skowrońskiego.

5.XII. br. — Teatr Polski z Wrocławia w sali G. Dwa wystawi „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej.

8.XII. br. — w sali kina „Ognisko” Teatr Dolnośląski z Jeleniej Góry wystawi „Szatan z siódmej klasy” Kornela Makuszyńskiego.

15.XII. br. — sala kina „Ognisko” — „Rozkoszna dziewczyna” w wykonaniu Dolnośląskiej Opery z Wrocławia.

6.XII. br. — w Klubie Inteligencji spotkamy się z poetami opolskimi: Bogdanem Loeblem, Bogusławem Żurawskim i Janem Goczołem.

Dyżury aptek

2.XII. — ul. Pólna — tel. 854.

3.XII. — ul. Powstańców — tel. 547.

4.XII. — ul. Dzierżonowska — tel. 615.

5.XII. — ul. Matejki — tel. 971.

6.XII. — ul. Pólna — tel. 854.

7.XII. — ul. Powstańców — tel. 547.

8.XII. — ul. Matejki — tel. 971.

Komunikat TPN

Zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk (ul. Wojska Polskiego nr 5, II p.)

Wystawy: Stanisław Wspaniały — druki i reprodukcje dzieł oraz średniowiecznych dokumentów legnickich.

Otwarte: wtorki. Środy i piątki godz. 10 — 14. Wstęp 1 zł. Miłośnicy 0,50 zł.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIŁO legitymację szkolną wydaną przez Technikum Samochodowe, oraz legitymację: okresowy bilet kolejowy wydany przez PKP na nazwisko Lisowski Kazimierz. D-235

UNIEWAŻNIA się zagubione świadectwo z ukończenia 7 klas szkoły podstawowej w Jasie wydane na nazwisko Panasowicz Emil-Stanisław. D-235

PRZYJĘŁ pomocnicę (dochodząca) do dziecka. Adres: Legnica, ul. Ułańska 18. m.1 D-247

*) Rodzaj słówek.

(Ciąg dalszy za tydzień)

1. Metter

(19)

MURAT

(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

Frolow siedział przykucnięty na ławce, ukryty za trzonem pieca. Wsuwając z ukrycia tylko głowę i prawą rękę uzbrojoną w pistolet, nie spuszczał z oczu jasniejącego w świetle księżycy otworu wejściowego i strzelał za każdym razem, gdy ukazywał się w nim jakikolwiek cień.

Bandyta obserwował drzwi tylko na wysokości człowieka, nie spodziewając się ukazania się w nich psa. Gdyby jednak i na to był przygotowany, nie był by wskórak, bowiem Murat przeskoczył próg jak człan. Frolow strzelił do niego dopiero wtedy, gdy pies znalazł się w łaźni zamart na chwilę.

Bandyta był przekonany, że trafił w psa, o którego dzieliły go najwyżej trzy metry, ale Murat nie upadł, nie zaskowywał, jak tego pragnął Frolow, lecz uciął się ku niemu na ławkę.

Zdażył strzelić jeszcze raz, prosto w psa, ale to było wszystko, co zdołał uczynić. Pies zawiśł mu na prawej ręce i szarpnął w dół, na podłogę. Frolow próbował zerwać się na nogi, ale nie mógł rzucić z siebie Murata, który leżał mu na piersi zaciskając kły na gardle. Chwył był z początku mocny, pozbawiający tchu, potem słabszy, ale tego bandyta już nie czuł.

Głazyczew pierwszy wpadł do łaźni. Rucił się tam po pierwszym wystrzale, ale podpułkownik zawołał ostro:

— Na miejsce Głazyczew! — Któryś z milicjantów złapał go za łokieć.

— Nie wariuj, człowieku! — spokojnie powiedział śledczy. — Pilno ci na tamten świat? Frolow nam nie ucieknie. Niech wystrzela naboje.

— Pies — szepnął przewodnik.